Nr. 220 Kraków, Czwartek dnia 28 Września 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2.20
Numer zwykły * ct.
Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel o godzinie 11 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1\frac{1}{2}$ ct. w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct Sluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony Jan Strycharski.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja: Kraków, aleja Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ
Redaktor KAZIMIERZ EHRENBERG
Telefon Redakcji Nr 369.

Biuro Inseratowe: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

W imieniu Jego Cesarskiej Mości!

C. k. Sąd krajowy karny w Krakowie jako Sąd apelacyjny wydał w dniu dzisiejszym pod przewodnictwem c. k. Radcy Sądu krajowego Osadzińskiego w przytomności c. k. Radców Sądu krajowego, dra Schnaydra, Ferensa i dra Ujejskiego jako Sędziów i dra Marowskiego jako pisarza, względem odwołania się oskarżonego Ludwika Glatmana od wyroku c. k. Sądu powiatowego w Krakowie z dnia 4 marca 1899 do L. Pr. 1/99 i 2/99, mocą którego Ludwika Glatmana uznano winnym przekroczenia z art. III ust. z 15 października 1868 L. 142 Dz. pp. na grzywnę w kwocie 25 złr., oraz na ogłoszenie własnym kosztem wyroku niniejszego w dniach ośmiu po jego prawomocności w czasopismach „Czas“, „Nowa Reforma“, „Głos Narodu“ i „Naprzód“ — wreszcie na ponoszenie kosztów postępowania karnego skazano po rozprawie apelacyjnej, odbytej w dniu 9 czerwca 1899 roku wskutek rozporządzenia z dnia 22 kwietnia 1899 Bl. VII 280/98 w obecności zastępcy oskarżyciela pryw. adw. dra Ignacego Landaua i zastępcy oskarżonego adw. dra Flacha na zasadzie wniosku, uczynionego przez zastępcę oskarżyciela pryw. o zatwierdzenie wyroku, tudzież zastępcy oskarżyciela o zmianę wyroku I inst. na uwalniający, wyrok następujący: Redakcja czasopisma „Głosu Narodu“ w Krakowie. Przychylając się częściowo do odwołania oskarżonego Ludwika Glatmana wyrok I-go sędziego, o ile tenże dotyczy I artykułu, ogłoszonego w Nr. 233/99 „Głosu Narodu“ z daty Kraków, dnia 12-go października 1898 w rubryce: Kronika, na 5 stronnicy pod napisem „Bankructwo“ — w zupełności zatwierdza z powodów przez I-go sędziego przywiedzionych — prawnie uzasadnionych — zaś o ile tenże wyrok dotyczy II artykułu, zamieszczonego w Nr. 203 tegoż czasopisma „Głos Narodu“ z daty Kraków dnia 5, września 1898 w rubryce: Kronika, na stronnicy 5 zatytułowanego „Zapis dla socjalistów“ w ten sposób zmienia, iż oskarżonego Ludwika Glatmana od oskarżenia o powyższe przekroczenie przez zamieszczenie tegoż artykułu z niedbalstwa wydawcy — uwalnia, a to dla braku przedmiotowej istoty czynu, albowiem w pomienionym artykule cytowane są słowa i zapatrywania Sowińskiego, nie zaś zapatrywania, pochodzące od Redakcji, wreszcie i w samej treści artykułu nie ma nic takiego, coby za obrażające poczytanem być mogło.

Karę za powyższe przekroczenia zniża się oskarżonemu wobec tego, że nie był dotąd karany, do kwoty 10 złr. — ograniczając równocześnie wypowiedziany w wyroku I inst. obowiązek redaktora odpowiedzialnego do ogłoszenia niniejszego wyroku jedynie do czasopisma „Głos Narodu“ i jedynie do ustępu, skazującego (ustępu I-go), albowiem, skoro przekroczenie w temże piśmie popełnione zostało, tedy i odwołanie w tem samem piśmie i wobec tych samych czytelników dopełnionem być winno.

Wyrok powołany wreszcie w ustępie co do orzeczonego tamże odszkodowania i kosztów karno sądowych zatwierdza, przyznając nadto oskarżycielom pryw. kwotę 3 złr. tytułem kosztów zastępstwa II inst.

O powyższym wyroku c. k. Sądu krajowego karnego w Krakowie jako Trybunału apelacyjnego z dnia 19-go czerwca 1899. Bl. VII 280/98, zawiadamia się Redakcję czasopisma „Głos Narodu“ w Krakowie.

C. k. Sąd powiatowy karny O. I.

Kraków, 6 września 1899. **Kulawski.**

Sytuacja.

Bieg rzeczy w Austrji zaczyna trwożyć nawet optymistów. Ze wszystkich stron odzywają się głosy za ostatecznem rozwikłaniem niekonstytucyjnego prowizorjum, tylko, że każda ze stron radaby to uzyskać bez żadnego ze swej strony ustępstwa. Podnoszą się nawet takie głosy, jak ś. p. „męża stanu“ Ekscelencji Madejskiego, który w swojem i swego kolegi „w konkursie“ (p. Rutowskiego) imieniu raz jeszcze drżącym głosem zaklina swoich wyborców, aby nie przyklaskiwali słowiańskiej polityce w Austrji, którąby mogła poczynić „dzikie spustoszenia (!!) tak, jakby niemiecko-żydowska stała na straży społecznego porządku.

Zdawałoby się, że z tego chaosu wyłoni się jakiś program i zasada rządzenia, że okropne prowizorjum austrjackie otrzeźwi nareszcie wodzów „ludu“ i sfery rządzące i natchnie ich lepszą myślą. Gdzietam. Prosta logika wywędrowała gdzieś daleko z tego państwa, za nią pociągnął wierny jej druh, zdrowy rozum; został tylko stary śmietnik „półśrodków“, którymi według starej tradycji austrjackiej chcą łatać wielkie wyłomy.

Po ustąpieniu hr Thuna miało przyjść ministerstwo prawicy z ks. Liechtensteinem na czele. Według autentycznych wiadomości, ks. Liechtenstein zamierzał cofnąć rozporządzenia językowe, a w zamian za to dać Czechom silniejszą reprezentację w gabinecie i potem dalej rządzić w duchu postulatów zjednoczonej prawicy.

Plan ten najlepszym jest dowodem jak mało rozumią w miarodajnych sferach dzisiejsze położenie polityczne w Austrji, jak z drugiej strony od starego systemu tumanienia i demoralizowania stronnictw politycznych ani na krok nie odstąpiono.

Cofnięcie rozporządzeń językowych w obecnej chwili, chociażby je zastąpiono czemś zupełnie równem, tylko pod inną nazwą, musi z konieczności wywołać czeską opozycję.

Rozporządzenia te mają dla narodu czeskiego wysokie moralne znaczenie, agitacja niemiecka podniosła to znaczenie do niebywałych rozmiarów, a wśród ludu czeskiego istnieje przekonanie, że cofnięcie rozporządzeń byłoby walnem zwycięstwem politycznem Niemców, a stratą zdobyczy czeskich po tyloletnich zapasach. Z tem zapatrywaniem narodu czeskiego, bez względu na jego trafność, liczyć się dziś muszą posłowie czescy i dlatego nie wolno im pod grozą wywołania zgubnego fermentu opozycyjnego w kraju, ustąpić dobrowolnie i bez walki z tej ważnej zdobytej pozycji. Na takie ich ustąpienie czychają tylko socjaliści i radykaliści czescy, aby im uczynić zarzut odstępstwa od sprawy narodowej i piec przy tym ogniu pieczeń swoich politycznych interesów.

Przeczuwają to położenie rządzące sfery i dlatego, aby nie pójść drogą prostą ku załatwieniu przesilenia, probują starego sposobu targów politycznych przez ofiarowanie Czechom większej reprezentacji w ministerstwie. Taka propozycja jest w istocie niczem więcej, tylko kupnem zasad politycznych, na które oburzyćby się musieli czescy wyborcy, to też zgodzenie się na taką kompensatę byłoby dla posłów czeskich wysoce niebezpieczne, bo wytwarzałoby, przeciw nim skierowany, niebezpieczny dla całości parlamentarnego stronnictwa ruch opozycyjny.

Z drugiej strony ustąpienie Niemcom w tej chwili może tylko ktoś bardzo naiwny uważać za środek uspokojenia prusofilskiej agitacji w Austrji i uruchomienia parlamentu. Program polityczny prusofilskich Niemców jest znany; idzie im nietylko o wyłączny wpływ na rząd na wewnątrz, ale także o oddziaływanie na zewnętrzną politykę Austrji w duchu pruskim. Zniesienie rozporządzeń językowych, wielka i doniosła moralna klęska dla Czechów i ich dzisiejszych sojuszników słowiańskich, będzie dla Niemców małą tylko zdobyczą wedle ich mniemania, mającą o tyle znaczenie, o ile to zwycięstwo będzie im punktem wyjścia do dalszych nienasyconych i nieokiełzanych żądań.

Taki przeto program nie mógł i nie może mieć dzisiaj w Austrji widoków powodzenia a kto go stawia, zdradza grubą nieznajomość politycznych stosunków. Z drugiej strony każdy gabinet w dzisiejszych warunkach musi zaczynać „robotę“ od takiego a nie innego postawienia kwestji i oto błędne koło anstrjackiej polityki, z którego nie wyprowadzą rządu ani ministerstwa prawicy, ani urzędnicze gabinety. Dzisiejsze poranne dzienniki przyniosły jednak wiadomości, wskazujące na to, że należy oczekiwać przecież urzędniczego ministerstwa. To jest już wprost niepojęte, w jaki sposób ministerstwo urzędnicze, już od chwili urodzenia wszystkim parlamentarnym stronnictwom mniej lub więcej niesympatyczne, zdoła wybrnąć z sytuacji. Podczas gdy ministerstwo prawicy w najlepszym razie, to jest w razie zjednania Czechów, miałoby tylko niebezpieczeństwo niemieckiej obstrukcji czy opozycji, ministerstwo urzędnicze, niby personifikacja §. 14-tego, weszłoby na arenę polityczną, zagrożone opozycją prawicy i obstrukcją lewicy. I tak źle, i tak nie dobrze, z czego jasno wynika, że łudzą się zupełnie ci, którzy sądzą, że w dzisiejszych stosunkach w Austrji uda się dalej łatać §-fem 14-tym, lub rządzić prowizorycznie“.

Wypadki pędzą z niepowstrzymaną siłą naprzód, wielki ruch narodowościowy, raz wszczęty wzmaga się, a posłowie już dziś nad nim nie panują, ale przeciwnie liczyć się z nim muszą i do niego stosować.

Wobec tego, jakikolwiek gabinet przyjdzie do steru, nie można mu wróżyć długiego życia ani powodzenia, o ile sfery decydujące nie zdecydują się na uznanie tej prawdy, że w Austrji z hegemonją niemiecką skończyć się musi. Czasy się zmieniły, ludy przejrzały, a gdy ludy słowiańskie mają za sobą prawo większości, jak dotąd w systemie konstytucyjnym obowiązujące, przeto zdrowy rozum dyktuje, że dobrowolnie praw swych się nie wyrzekną na swoją szkodę a na korzyść niemieckiej zuchwałości i tylko dlatego, aby w Austrji zapanował prowizoryczny spokój parlamentarny. To też z logiczną koniecznością po krótszem lub dłuższem wachaniu, po takich i siakich usiłowaniach, musi przyjść w Austrji do rozcięcia gordyjskiego węzła, a tem będzie zmiana ustroju dzisiejszego na ustrój federacyjny. A im prędzej otworzą się oczy w sferach decydujących, tem rychlej otrząśnie się Austrja z dzisiejszej politycznej i społecznej niemocy, tak bardzo szkodzącej dobrobytowi monarchji i rozpocznie znowu prawidłowe życie.

Przewlekanie dzisiejszego stanu rzeczy jest czynem zbyt śmiałym i zbyt ryzykownym. W walce plemiennej, która wre na ziemiach korony habsburskiej, każdy dzień tego stanu niepewności gromadzi materjał wybuchowy, który wyzwolony, zatrząść może posadami państwa i narazić ludy Austrji na nieopisane szkody moralne i materjalne.

Czas już najwyższy, aby zniknął z widowni ten parlament austrjacki, który stał się ironją reprezentacji ludów, poniżył powagę monarchji na zewnątrz, a z ogniska użytecznej ustawodawczej pracy, stał się norą, z której wypełzły najnikczemniejsze hasła zawiści społecznej i narodowościowej wraz z ideą bezwzględnej supremacji germańskiej nad wszystkimi innymi ludami Austrji.

Serbska sprawiedliwość.

Wstrętna orgja rozegrała się przed oczyma Europy w Belgradzie, insynuowana przez osławionego szubrawca Milana w obronie jego „honoru“, tak już zdaje się od urodzenia nikczemnego, że tem jedynie, jako zakała monarchów Europy, zapewnił sobie miejsce w historji.

Kupujcie tylko u Chrześcian!

Ilekroć sprawiedliwość idzie w służbę politycznym celom i celom egoistycznym politycznym osobistości, doznaje każdy szlachetniejszy człowiek bolesnego uczucia przygnębienia. Zwątpienie musi ogarnąć na myśl, że etyka, że moralność i sprawiedliwość — ideały, za które ludzkość przelewa krew, do nich dąży w trudzie dnia i nocy, padają w gruzy pod uderzeniem pięści pierwszego lepszego łajdaka, który się dorwał do władzy.

Za przestępstwo należy się kara, tę zasadę etyczną wpojono w nas od kolebki i o ile za każde przestępstwo następowałaby sprawiedliwa kara, bylibyśmy bliżej królestwa bożego na ziemi. Ale kiedy się czyta, że cały szereg ludzi poważnych, mniej lub więcej około kraju zasłużonych, zostaje skazanych na dwadzieścia lat ciężkiego więzienia w ciężkich kajdanach, za nieudały „zamach stanu", udowodniony bardzo słabemi poszlakami i za „domniemany" udział w zamachu na bohatera domów publicznych europejskich stolic, to w istocie trudno powstrzymać okrzyku oburzenia. To też w lepszej części prasy europejskiej podniósł się głos potępienia, a pierwszą pod względem stanowczości tonu jest prasa rosyjska.

Nie będziemy się wdawać w rozprawę, czy wymiar takich strasznych kar jest pożądany, uzasadniony i dla ludzkości zbawienny, zwłaszcza, jeżeli czyn przestępny należy do sfery przestępstw tak zwanych politycznych, a udowodniony jest sztucznie konstruowanemi poszlakami i zeznaniami jednego ze współoskarżonych, obciążającemi towarzyszy. Mogą być i o tej sprawie różne zdania. Jedni powiedzą, że kary tak wielkie nie mają ani sensu, ani uczciwości, inni przeciwnie, że są jeszcze za małe, bo idzie o obronę porządku państwowego bez względu na to jaki on jest i kto go reprezentuje, bo w każdem społeczeństwie, a zwłaszcza serbskiem, musi być bodaj Milanowy rząd.

Proces belgradzki jednak i jego wynik dlatego jest taki wstrętny i ohydny, że dla uczciwego człowieka jest straszną, cyniczną komedją sprawiedliwości, użytej przez podłe dusze według ich „widzimi się" do celów politycznych, do wytępienia nieprzyjaznej pewnemu kierunkowi rządowemu partji w kraju, do zupełnego moralnego zgnębienia w oczach kraju całego ruchu przez wymożenie na podłym i słabym Pasiczu podpisu na upadlającem ludzką godność podziękowaniu królowi Aleksandrowi za akt łaski.

Wszystkie poszlaki, poszlaki o wiele wyraźniejsze i wybitniejsze niż przeciw oskarżonym, świadczą o Milanie, jako o reżyserze „pozornego zamachu", któryby mógł służyć za powód do uwięzienia, jeśli nie do rozstrzelania jego politycznych przeciwników. I tak, nie ulega żadnej wątpliwości, po wynikach rozprawy, że kule Knezewicza nie raniły nikogo, że naboje były słabe, jakby dla zabawki zrobione, ba nawet widocznie ślepe, bo kule po licznych strzałach Knezewicza nigdzie znalezione nie zostały. Widocznie więc Knezewicz nie miał zamiaru nikogo zabić, ani okaleczyć. Wiedział on także, jako dawny sługa Milana, że eks-król nosi drucianą koszulę dla ochrony swego cennego życia, że zatem na strzał w piersi nie można było liczyć. Chociaż Knezewicz jest człowiekiem małej inteligencji, był jednak żołnierzem, podróżował wiele — czyż można zatem przypuścić, aby nie znał donośności broni, której użył na takiego gruboskóra, jak Milan? Gdy się jeszcze zważy, że Knezewicz znał następstwa takiego zamachu, a właśnie dlatego, że jest mało inteligentnym człowiekiem, trudno jest przypuścić, jakoby działały u niego pobudki polityczne — wówczas nie zdaje się ulegać najmniejszej wątpliwości, że mamy do czynienia z „pewnym zamachem", do którego Knezewicz łatwo dał się namówić, skoro namowa wyszła ze sfer, które mu gwarantowały bezkarność.

Mogły to być tylko sfery stojące blisko Milana. Zaraz po zamachu doniosły depesze, że ranny jest adjutant Milana, było to jednak zranienie co do swojej intenzywności w niczem nie ustępujące sławnej ranie Laboriego; okoliczności towarzyszące, bezpośrednio przed i po zamachu, potwierdzają przekonanie, że chodziło o zamach pozorny. W dniu zamachu pojechał właśnie Milan nie zwykłą codzienną drogą, tylko zupełnie inną. Skąd mógł dowiedzieć się sprawca, że Milan pojedzie inną drogą? Kwestję tę w śledztwie i podczas rozprawy pominięto dyskretnie. Zaraz po zamachu, w kilka sekund zawołał Milan głośno, aby go słyszano: „Radykali nastawili Knezewicza". Ten okrzyk wielkiego Serba jest znamienny tem bardziej, że, jacy tam są ci radykali, przecież, ilekroć razy stali na czele rządu, nigdy władzy swej na szkodę dynastji nie nadużyli.

Oprócz Knezewicza, który już dziś nie żyje, 19 mężów zasądzono na ciężkie i długie kary więzienia, niesłychane przy końcu 19 stulecia. Sam wymiar tych kar dowodzi, że ma się do czynienia z aktem nikczemnej zemsty Milana, którego dalsze rządy w Serbji w tym duchu, mogą sprowadzić poważne zawikłania polityczne, bardzo dla Europy, a zwłaszcza dla Austro-Węgier niepożyteczne. Domniemanie takie jest obecnie tem bardziej usprawiedliwione, że książę Nikita czarnogórski, śmiertelny wróg Serbji, krząta się około utworzenia ligi bałkańskiej, któraby za pierwsze swoje zadanie uważała strącenie Obrenowiczów i przecięcie Milanowych rządów w Serbji. Na dworze w Cetynji bawi drugi niby sprawca zamachu serbskiego na śmierć zasądzony, a książę Nikita wcale nie ukrywa swoich sympatyj dla nieprzyjaciół Milana; kto zaś stoi za Nikitą, o tem wie dobrze Milan i z pewnością cierpnie mu dziś skóra ze strachu, żeby też przypadkiem nie pogniewano się na niego w Petersburgu, bo wtedy kto wie, czyby mu pomódz mógł jeszcze hr. Gołuchowski.

Proces belgradzki jest dowodem, że ludy bałkańskie, wydobywszy się z pod jarzma tureckiego, popadły w drugie, niekiedy straszniejsze, bo bardziej demoralizujące jarzmo — europejskiej dyplomacji. Jest to pole doświadczalne dla „interesów" różnych mocarstw, które kolejno przychodzą, nastawiają sobie potrzebne figury, urządzają agitacje, kupują sumienia, demoralizują, karzą i nagradzają wedle miernika polityczno-szpiegowskich usług, wszystko dla spełnienia tam godnej ludów cywilizowanych misji kulturnej i dla ugruntowania własnych „interesów" politycznych. A o same te biedne ludy nikomu nie idzie. To też mają o tyle rację bytu, o ile są siłą podatkową i o ile można użyć ich krwi dla politycznych „interesów" różnych mocarstw operujących takiemi narzędziami jak Milany, Kanlbarsy etc.

To też wczorajsza żydowska *Wiener Allgemeine Zeitung* z całym cynizmem, z po za którego przeziera gadzinowy fundusz Milana do robienia opinji w Europie, oświadcza, że wyrok belgradzki nikogo obchodzić nie powinien, zwłaszcza, że jest łagodniejszy niż oczekiwano; zresztą ludy bałkańskie są na pół azjatyckie i dlatego mocarstwa Europy winny je uważać tylko o tyle, o ile mają w tem polityczny interes. „Tylko egoizm w polityce ma rację" — kończy swoje wywody żydowski *blatt*.

Morderstwo rytualne w Polnej.

Już przed kilku dniami zwracaliśmy uwagę, że do zeznań Hilsnera, oskarżających Erbmanna i Wassermanna, jako swych wspólników zbrodni, zbyt wielkiej wagi przykładać nie można. Żyd-zbrodniarz kłamie i kręci, byle na czasie zyskać i choć na dni parę opóźnić czekającą nań szubienicę. Zewnętrzny wygląd Wassermanna zgadza się wprawdzie z opisem, danym przez niektórych świadków w kutnahorskim procesie — natomiast co do Erbmanna, to opis jego, zamieszczony w liście gończym, nie zgadza się żadną miarą z opisem człowieka, którego widziało wielu świadków w dzień morderstwa w towarzystwie Hilsnera. Ciekawy znowu jest fakt, że lekarz szpitala w Niemieckim Brodzie, dr Schubert, ogłasza w *Narodnich Listach*, że oskarżenia Hilsnera, przeciw Wassermannowi zwrócone, są oszczerstwem, albowiem ten znajdował się w dzień mordu w szpitalu w N. Brodzie.

Siostra szwaczki Prihalowej, do której Hruzówna szyć chodziła, opowiada, że we wtorek 28 marca przed oknami ich snuł się jakiś żyd obcy w godzi-

---

WILKE COLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE.

ROMANS SENSACYJNY.

160 (Ciąg dalszy)

7.

Ten sam do tejże samej.

Linncolns Inn, 7 listopada.

Szanowna Pani!

Oświadcza pani, że jest niemożebnem, aby testament sądownie zaczepić, przechodzę przeto do innego punktu.

Testament przekazuje cały majątek pani męża admirałowi Bartramowi „do dobrowolnego użytku".

Słowa te, choć one pani mogą się bardzo wydać proste, są godne uwagi. Naprzód praktyczny prawnik nie byłby ich użył, po drugie są one tak zbyteczne, że znajduję w nich pewną zasadzkę.

Mają one kogoś w błąd wprowadzić, według wszelkiego prawdopodobieństwa panią i, jak to często bywa z ludźmi, ten kto je dyktował, jest nie lada łepetą.

Trzydziestoletnie moje doświadczenie mówi mi, że admirał Bartram nie może według upodobania majątkiem rozrządzać, lecz związany jest odpowiednim, tajnym, dodatkowym artykułem.

Tego rodzaju rzeczy, zawarte zwykle są w osobnym liście testatora do wykonawcy i dają ostatniemu takie polecenia, których pierwszy otwarcie w swym testamencie nie mógł przyjąć.

Jak długo nie wiemy, czy się w przypuszczeniach swych mylę, czy nie i jak długo natury domniemanego dodatku nie znamy, tak długo sprawy całej nie daję za wygraną.

Rady żadnej nie mogę pani obecnie udzielić. Wszystko, co w zaufaniu mogłem pani powiedzieć, tem samem powiedziałem.

8.

Pani Vanstone do p. Loscomba.

Szanowny panie!

Czytałam po dwakroć list pański z uwagą i zawsze przychodzę do tego przekonania, że w rzeczy samej takie pismo, o jakiem pan wspominasz, znajdować się musi w rękach admirała Bartrama.

Odkrycie tej rzeczy leży w moim interesie i jestem zdecydowana potajemnie je na własną rękę uczynić. Wszelkie sprzeciwianie się okazałoby się bezużyteczne, to też żadnej rady nie żądam i nikogo w sprawy swe nie chcę mięszać.

Wprawdzie jestem osamotniona, bez przyjaciół i głęboko wzruszona, ale na tyle silna, aby znaleść swą drogę, choćby to było na manowcach. Odwaga moja się podniesie, czas mój przyjdzie znowu.

Jeżeli tego rodzaju artykuł dodatkowy znajduje się w rękach admirała Bartrama, to go pan przy najbliższem spotkaniu ujrzysz w mojej ręce

wdzięcznie panu oddana
Magdalena Vanstone.

SCENA SZÓSTA.

St. Johns Wood.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Brakowało zaledwie czternaście dni do Bożego Narodzenia, ale ani mrozu, ani śniegu, owych nieodstępnych towarzyszy tej pory roku, nie było jeszcze wcale.

Temperatura była nienaturalnie ciepła i stary rok mijał wśród ciepłego deszczu i denerwującej mgły.

Pewnego grudniowego popołudnia siedziała Magdalena sama w swem mieszkaniu w Londynie. Mały ogień palił się skąpo na niewielkim kominku, mokre domy i rozmokłe ogrody niknęły już wśród ciemności, a odgłos chłopca wywołującego „muffins" (pieczywo), smutno rozbrzmiewał w ulicy.

Magdalena siedziała tuż przy ogniu i bezmyślnie bawiła się kilkoma sztukami monety na podołku. Przy słabym odblasku światła można było dojrzeć jej zmienione rysy, które dawnym przyjaciołom mogły opowiedzieć jej niedawną historję.

Nie troszczyła się wcale o to, że ubranie jej było zbyt obszerne, dawna rzutkość jej ruchów, ruchliwość rysów zniknęły, oblicze zachowało nienaturalny spokój i zdrętwienie.

P. Pendril na ten widok byłby niechybnie sąd swój złagodził, ba nawet pani Lecount na wysokości swego tryumfu czułaby litość dla upokorzonej nieprzyjaciółki.

Ledwo cztery miesiące upłynęło od czasu ślubu w Aldborough, a wina tego dnia już była zapłacona nieustannemi wyrzutami sumienia, beznadziejnem osamotnieniem, niepocieszoną klęską. A jednak już owego dnia nie czuła żadnego tryumfu, odraza i pogarda dla samej siebie, jakie jej czyny budziły, doszły kulminacyjnego punktu w chwili, gdy cel małżeństwa został osiągnięty.

Nigdy jeszcze w skrytości tyle nie cierpiała, jak wtedy, gdy majątek z Combe-Raven w testamencie męża został jej zapewniony. Dla tego szukała przebaczenia i pociechy w miłości siostry i nigdyby wpływ Nory nie stał się dla niej zbawienniejszym, jak w dniu, który ten wpływ zniweczył, w dniu, w którym fatalne słowa w mieszkaniu panny Garth słyszała i gdy jej fatalny list z Szkocji o zemście pani Lecount donosił.

Wyrzuty, które jej gorzkiem czyniły małżeńskie pożycie, obumarły obecnie w jej głuchem zwątpieniu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

nach południowych. Kiedy po obiedzie Hruzówna z koleżanką swą Vomelówną przed domem stały, przechodził ten żyd ciągle mimo nich, bezczelnie w nie się wpatrując. Pribalowa opisuje owego żyda w następujący sposób: Miał około 20 lat, średniego wzrostu, na policzku miał brodawkę, włosy na brodzie i głowie czarne. Odziany był czarno i miał czarny kapelusz.

Opis ten zgadzałby się częściowo z Wassermannem. Natomiast opis owego „krzywego żyda“ inny jest w liście gończym, a inny podają świadkowie. Widzieli go wówczas w Polnej świadkowie Cink, Strnad, a Peszakowa opowiada o nim co następuje: W Wielką środę około godziny 11 przed południem widziała zagadkową postać krzywego żyda, zbliżającą się do domu rabina polneńskiego, Golbergera, który właśnie stał na balkonie. Rabin wszczął z kulawym żydem rozmowę, poczem rzucił mu z balkonu zwinięty w trąbkę papier, który żyd szybko podjął i do kieszeni wsadził.

Antonina Sic zeznaje również, że widziała owego żyda wychodzącego z rabinatu i nieustannie snującego się koło tego domu. Paulina Suczek widziała również Hilsnera w towarzystwie kulawego żyda i jeszcze drugiego żyda miejscowego. Wszyscy trzej udali się do mieszkania Hilsnera.

O godz. 5 po południu widział Cink Hilsnera w towarzystwie tych samych dwóch żydów w brzozowym lasku. Kulawy żyd trzymał w ręku ów przedmiot zawinięty w papier, według opisu świadka na mniej więcej 30 cm. długi, a 6 do 8 cm. szeroki. Burmistrz Sadil podaje, że na miejscu zbrodni znaleziono kawałek gazety, którym poprzednio widocznie zawinięty był jakiś przedmiot. W Wielki piątek widział Cink kulawego żyda niosącego pakunek, zawinięty w płótno woskowe *i idącego w towarzystwie Hilsnera, Leopolda Grafa i jeszcze jakiegoś obcego żyda na dworzec kolei.*

Do świadka Jana Skoudlina powiedział pewnego razu brat zbrodniarza, Icek Hilsner, że *co roku u nich w domu podczas świąt wielkanocnych mieszka taki kulas (so ein Krüppel).*

Wobec zeznań Hilsnera, które wyglądają na nowe kłamstwo łotra, trzeba zachować wszelką ostrożność. Jest to niewątpliwie manewr, obmyślany nie w samej tylko głowie zbrodniarza, a zmierzający do pokrycia istotnego znaczenia straszliwej zbrodni żydowskiej. Najbliższe dni przyniosą zapewne już wyjaśnienie w tej sprawie, tak na pozór tajemniczej i skomplikowanej.

Z ZIEM POLSKICH.

Poznań 26 września.

Echa wydalenia dra Rakowskiego z Prus. — Obawy Niemców zamieszkałych w Rosji. — Zakazy uczenia języka polskiego. — Następca barona Willamowitza. — Proces w Śremie przeciw polskim kalekom i niewidomym. — Nowy nabytek komisji kolonizacyjnej. — Projekt przyłączenia przedmieść poznańskich do miasta.

Przeciw brutalnemu i niczem nieusprawiedliwionemu wydaleniu redaktora *Pracy*, dra Rakowskiego, z granic państwa niemieckiego, które napiętnowała niezależna i uczciwa prasa całej Europy, zaczynają dosadnie protestować sami Niemcy, Niemcy zamieszkali w granicach Rosji, naturalnie nie z poczucia obrażonej sprawiedliwości, ale z obawy represji ze strony władz rosyjskich, która dla interesów zamieszkałych w Rosji Niemców mogłaby się stać fatalną. Nietylko bowiem prasa polska wszystkich trzech zaborów, ale także i prasa rosyjska upatruje w tem brutalnem wydaleniu nieprzyjazny względem sąsiednich mocarstw akt rządu pruskiego, skierowany przeciw interesom rosyjskich i wogóle zagranicznych poddanych. Niemcy wskutek tego zaczynają nabierać obawy, aby z czasem rząd rosyjski nie zapłacił Prusom pięknem za nadobne i w odwecie nie zaczął wydalać poddanych niemieckich ze swych granic, których tam żyje setki tysięcy.

Obawy te odzwierciedlają się w liście, jaki pewien przemysłowiec niemiecki wystosował do redakcji hakatystycznej *Posener Zeitung* w Poznaniu, a który pismo to wydrukowało w jednym z ostatnich numerów. Brzmi on, jak następuje: „Znaną będzie rzeczą w Poznaniu, że naczelny redaktor pewnego, wychodzącego w Poznaniu pisma polskiego, niejaki pan dr Rakowski, został świeżo wydalony nagle („auf Knall und Fall“) z Poznania i z granic Prus. Nie chcę tutaj zastanawiać się nad kwestją, czy i o ile zarządzenie to władz politycznych pruskich jest uzasadnione. Sprawa ta, o ile dotyczy strony osobistej, nie interesuje mnie wcale. Z innej jednakże strony zasługuje ona na baczną uwagę jako sprawa, której dalszego rozwoju wszyscy w Rosji zamieszkali Niemcy z trwogą w sercu muszą oczekiwać. Wszystkie dzienniki polskie nie ustają przedstawiać tej sprawy jako aktu rządu pruskiego, skierowanego przeciw obcym poddanym wogóle. Końcem tego wszystkiego będzie to, iż wydalą nawzajem poddanych niemieckich z Rosji.

„Uważam zatem za swój obowiązek przyczynić się niniejszem do poinformowania opinji publicznej w Niemczech i podać do publicznej wiadomości ten fakt, że my tutaj własnym majątkiem musimy opłacać ewentualne wybryki pruskiej ciętości („Strammheit“). A zaiste, bardzo by mi było nieprzyjemnem i nie przysporzyłoby mi honoru, gdybym za nierozważne czyny jakiegoś pana Willamowitza musiał przyjąć na siebie bolesną odpowiedzialność. Warszawa dnia 15 września 1899. *H. R.*“

Komentarze, jakie pismo hakatystyczne przyczepiło do powyższego listu, nie będą nas już oczywiście zajmowały. Charakterystycznem tylko jest, jak Niemcy w Rosji już w obawie o własną drogocenną skórę, oburzają się na wybryki polityczne swego Vaterlandu. A gdyby tak istotnie rząd rosyjski uciekł się do prawa represji, przysługującego mu bezsprzecznie i zaczął wydalać poddanych niemieckich z swych granic, którzy nietylko że tam robią majątki z uszczerbkiem krajowców polskich i rosyjskich, ale stanowią także element niebezpieczny dla państwa w razie wojny z Niemcami? Póty dzban wodę nosi, aż się urwie ucho; rozpasana buta i dzika brutalność teutońska niech nie zapominają o tem!

Języka polskiego w rzeczywistości wogóle już nie wolno uczyć w zaborze pruskim prywatnie, a nauka ta w szkołach, o ile egzystuje, wiemy, jak jest prowadzona i jakie wydaje owoce. Grono kobiet, będących członkami czytelni dla kobiet w Poznaniu, udzielało prywatnej nauki języka polskiego dla takich dziewcząt, które już szkołę opuściły. W tej nauce brało udział wiele dziewcząt starszych, a odbywała się ona w lokalu czytelni. Udzielała jej osoba, będąca egzaminowaną nauczycielką, która zatem zdała wyższy egzamin rządowy.

Tymczasem rejencja poznańska za pośrednictwem prezydenta policji nadesłała zarządowi czytelni zakaz udzielania dalszej nauki pod groźbą kary pieniężnej 100 marek względnie 5 dni aresztu za każde wykroczenie przeciw temu przepisowi w przyszłości.

Ale nawet i w gronie familji nie wolno już uczyć się nawzajem po polsku. Wszakże przed kilku tygodniami prezes rejencyjny bydgoski zakazał, pod groźbą takiej samej kary, udzielania nauki języka polskiego, którego udzielał w gronie familji starszy brat swej 12-letniej siostrzyczce! Ojciec wniósł rekurs, ale los takich rekursów z góry jest pewny.

Cesarz przyjął ostatecznie prośbę barona Willamowitza o dymisję ze stanowiska naczelnego prezesa Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Jak wiadomo, pan Willamowitz podał się do dymisji zniechęcony nieustannemi zaczepkami ze strony pism hakatystycznych, które zarzucają mu brak energji w ciemiężeniu Polaków. Pisma te domagają się, aby następcą jego nie był „rutynowany urzędnik tylko“, lecz „mąż z jasną głową, silną wolą i gorącem sercem, z silną wiarą w zadanie niemczyzny, któryby wierzył w swoją misję i wierzył, że zdolny jest przenosić góry“. Jak widzimy, żądania wcale „skromne“.

Tymczasem obsadzenie wakującej godności już nastąpiło. Dyrektor wydziału w ministerstwie spraw wewnętrznych, Bitter, został mianowany naczelnym prezesem prowincji poznańskiej. Jakkolwiek nominacja ta nie została jeszcze urzędownie ogłoszona i pierwsza podaje ją nieprzychylna wielce dla nas berlińska *National Zeitung*, to nie mamy powodu podejrzywać wiarogodności tego doniesienia. Bitter jest znanym polakożercą, to też powierzenie mu najwyższego urzędu w W. Księstwie Poznańskiem, jemu, który się wsławił nieprzyjazną dla nas działalnością, za czasów swego urzędowania w Opolu na Górnym Śląsku, odpowiada w zupełności żądaniom kół hakatystycznych, które rząd pruski stopniowo uczyniły zupełnie powolnym dla swych postulatów. Coraz bowiem wyraźniej wkracza w ostatnich czasach rząd ten na tory wskazywane mu przez prześladowczy hakatyzm.

W czwartek rozpoczął się w Śremie proces karny o rozruchy w prowincjonalnym zakładzie dla ubogich w Śremie, o których donosiliśmy swego czasu, a które organa hakatystyczne nazwały wprost „polską rewolucją“. Na ławie oskarżonych zasiadło 15 nędzarzy, jedni zupełnie niewidomi, drudzy kulawi. Akt oskarżenia zarzuca tym biedakom opór przeciwko władzy i zamach na kierownika zakładu, bestjalnego „kulturträgera“, nazwiskiem Wuthke.

Oskarżeni, z których tylko 2 umie po niemiecku, zeznają zgodnie, że w zakładzie podawano im strawę wstrętną i nie wystarczającą, a odebrano wszelką możliwość skargi na drodze legalnej. Nie mogąc wytrzymać dłużej, zażądali dnia 18 lipca, aby pozwolono im mówić z kierownikiem zakładu. Powiadomiony o tem p. Wuthke, przybył w towarzystwie ogromnego psa i nie spytawszy ich wcale, czego sobie życzą, kazał jednego z nich pojmać i sprowadzić na dół, do lochów. Na krzyk pojmanego, który był przekonany, że czeka go chłosta, niewidomi wybiegli na korytarz i idąc za głosem aresztowanego, zetknęli się z kierownikiem zakładu. Ogromny brytan zaczął szczekać, a p. Wuthke chwycił najbliższego za piersi. Niewidomy sądził, że uchwycił go pies i wyciągnął przed siebie nóż, którym właśnie chleb krajał. P. Wuthke uchwycił za ostrze noża i zranił się mocno w rękę.

Na tem skończyło się zajście. Nazajutz p. Wuthke poprosił kapelana zakładu, ks. Zakrzewskiego, aby spytał internowanych, czego sobie życzą i uspokoił ich. Skutkiem jego przedstawień w zakładzie zapanował znowu zupełny spokój. Dnia 29-go lipca jednak dozorcy zaczęli opowiadać kalekom, że p. Wuthke każe wystawić więzienie, aby do niego wtrącać opornych. Zaniepokojeni tą wiadomością, zapragnęli zobaczyć się ponownie z kierownikiem. Po kilku godzinach przybył p. Wuthke w towarzystwie żandarmów, policjantów i dozorców i nie wysłuchawszy wcale skargi, kazał dobyć szabel i uderzyć na internowanych. Oskarżeni twierdzą, że jako niewidomi, wogóle bronić się nie mogli, ani chcieli, ani też nie zdołaliby wykonać żadnego ataku — jak zarzuca im akt oskarżenia. Żandarmi na rozkaz kierownika zakładu uderzyli na nich szablami i poranili kilku dosyć niebezpiecznie. Porąbanych związano i wrzucono do lochu w zakładzie, a następnie odstawiono do więzienia.

P. Wuthke zaprzeczył stanowczo zeznaniom oskarżonych i nie przyznał się ze swej strony do żadnej winy. Zawezwano wielką liczbę świadków. Rozprawa potrwa kilka dni. Dotyczasowy przebieg procesu w każdym razie niepochlebnie świadczy o stosunkach, panujących w zakładzie prowincjonalnym. Dodać zaś trzeba, iż nie jest to zakład karny, lecz „dobroczynny“.

Według najświeższej depeszy, jaką otrzymał *Kurjer Pozn.*, jeden z oskarżonych, Majkowski, który w dniu 21 lipca otrzymał 7 ran, umarł już w więzieniu! Oto kultura pruska!

Znowu nastąpiła strata w nieruchomym majątku naszym narodowym, bo oto komisja kolonizacyjna nabyła od Polaka, p. Chrzanowskiego, dobra rycerskie Ostrowo pod Janowcem w Poznańskiem. Mają także przejść w ręce niemieckie majątki polskie: Giecz w Średzkiem i Czarnotul w Mogilnickiem. Wytworzył się tu typ „recedywistów“, t. j. takich, którzy, sprzedawszy wieś kolonizacji, kupują znowu za resztki inną wieś, potem ją znowu kolonizacji sprzedają, zarabiając za każdym razem i w ten sposób łatając fortunę.

Jak wiadomo, istnieje oddawna w kołach rządowych pruskich projekt przyłączenia wszystkich przedmieść poznańskich, a w szczególności, gmin Wildy, Św. Łazarza i Jeżyce do Poznania i stworzenia przez to miasta przeszło 100 tysięcznego. Zamiar ten rozbił się głównie o opór Jeżyc, które, licząc 20.000 ludności, nie chcą utracić samodzielności, zwłaszcza iż połączenie z Poznaniem nałożyłoby na nie ogromne koszty.

Wydział obwodowy poznański jednak nie porzucił swego zamiaru i postanowił przyłączyć Jeżyce do Poznania na drodze przymusowej, ze względu na „interes państwa i gmin interesowanych“. Od dnia 1 stycznia 1900 r. więc, mimo oporu Jeżyczan, Poznań będzie miastem stutysięcznem, a przez to i stosunki polityczne ulegną zmianie na korzyść Niemców. Wprawdzie gmina jeżycka odwoła się do sądu, ale można przewidzieć z góry, że bezskutecznie. *K. Sz.*

Kolej Północna.

Odjazd z Krakowa.

Do Wiednia: godz. 2 popoł.; godz. 10 wiecz. (posp.); godz. 7 minut 25 zrana (posp.); godz. 5 minut 32 zrana; godz. 2 minut 31 popoł. (błyskawiczny). **Do Oświęcimia**: godz. 6 minut 40 popoł. **Do Trzebini**: godz. 3 minut 10 popoł. **Do Lundenburga**: godz. 9 minut 20 przedpołudniem. **Do Wrocławia**: godz. 7 minut 25 zrana (posp.); godz. 5 minut 32 zrana; godz. 9 minut 20 przedp.; godz. 2 minut 31 popoł. (błysk.); godz. 6 minut 40 wiecz. **Do Berlina**: godz. 2 minut 31 popoł. (błysk.); godz. 7 minut 25 zrana (Express); godz. 6 minut 40 wiecz.

Do Warszawy: godz. 6 minut 40 wieczorem (posp.); godz. 9 minut 20 zrana; godz. 5 minut 32 zrana. **Do Piotrkowa**: godz. 3 minut 10 popoł. **Do Mysłowic**: godz. 3 minut 10 popoł.; godz. 9 minut 20 zrana; godz. 5 minut 32 zrana. **Do Żywca przez Dziedzice i Bielsko**: godz. 9 minut 20 zrana; godz. 7 minut 25 zrana (posp.). **Do Bielska**: godzina 2 popoł., godz. 2 minut 31 popoł.

Do Pragi czeskiej przez Przerów i Ołomuniec: godzina 2 popoł.; godz. 5 minut 32 zrana; godz. 7 minut 25 zrana. **Do Ołomuńca**: godz. 2 minut 31 popoł.; godz. 9 minut 20 zrana; godz. 10 wieczorem. **Do Opawy przez Schönbrunn**: godz. 2 popoł.; godz. 2 minut 31 popoł.; godzina 9 minut 20 zrana; godz. 7 minut 25 zrana: godz. 5 minut 32 zrana; godz. 10 wieczorem.

Do Budapesztu przez Bogumin i Cieszyn: godz. 7 minut 25 zrana; godz. 10 wieczorem. **Do Cieszyna przez Dziedzice i Bielsk**: godz. 9 minut 20 zrana; godzina 2 popoł.; godz. 2 minut 31 popoł. **Do Berna przez Przerów**: godzina 7 minut 25 zrana; godz. 2 minut 31 popoł.; godz. 10 wiecz.

Do Katowic: godz. 5 minut 32 zrana; godz. 7 minut 25 zrana; godz. 9 minut 20 przedpoł. **Do Bytomia**: godz. 2 popoł.; godz. 7 minut 25 zrana; godz. 5 minut 32 zrana; godzina 9 minut 20 przedpołudniem; godz. 2 minut 1 popoł.

KRONIKA.

Kraków, 28 września.

Kalendarz kościelny. We czwartek Wacława, męczennika; w piątek Michała, archanioła; w sobotę Hjeronima, doktora, wyznawcy.

W piątek uroczyste nabożeństwo w kościele OO. Paulinów na Skałce, jak w święto parafjalne. W tymże dniu nabożeństwo w kościele Bożego Ciała.

Kalendarz myśliwski. W wrześniu wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn), na głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, przepiórki, dzikie gołębie, dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności; dziki i lisy należy tępić

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszczów.

Kalendarz rybacki. Od dnia 16 września istnieje czas ochrony jedynie na pstrąga.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w czwartek o godz. 5 minut 38, zachód przypada o godzinie 5 minut 26, długość dnia godzin 11 minut 46.

Stan powietrza. Dnia 28-go września o godzinie 7-mej rano barometr 744,0, termometr + 9 6 C., wilgotność 92 %, wiatr zachodni. Zachmurzenie 0.

Pan Madeyski wyjechał wczoraj do Wiednia.

Komendant korpusu bar. Albori wyjechał wczoraj rano do Wiednia (na urlop parotygodniowy).

Fizyk miejski dr Buszek wrócił z urlopu i objął swoje urzędowanie.

Urząd sekretarza prezydjalnego przy Magistracie po p. Ad. Gruele objął tymczasowo dr Nowicki.

Powieść „Wskrzeszenie“ ma być osnuta na tle prawdziwego zdarzenia, jak zapewnia o tem współpracownik *Petersb. Gazety* na zasadzie rozmowy swej z bliskim znajomym hr. L. N. Tołstoja. Za wątek powieściowy posłużył znakomitemu powieściopisarzowi proces kryminalny, który rozpoznawał przed wielu już laty sąd okręgowy moskiewski. Hr. Tołstoj dysputował pewnego razu ze znanym prawnikiem G. K. o wadliwości sądów rosyjskich, a uczony przyznał słuszność spostrzeżeniom Tołstoja i opowiedział mu treść owego procesu, sądzonego w Moskwie. Powieściopisarz, wysłuchawszy z uwagą opowiadania prawnika, powziął zamiar zużytkowania wątku tegoż do powieści.

Prawnik udzielił hr. Tołstojowi potrzebnych wiadomości fachowych. Co się zaś tyczy postaci głównego bohatera powieści, Niechludowa, to i ta odtworzona jest na podstawie pamiętników pewnego młodego człowieka, pochodzącego z dobrej rodziny, który pod wpływem wyrzutów sumienia udał się dobrowolnie na Sybir za skazaną przez sąd, a niegdyś uwiedzioną przez niego dziewczyną. Niechludow nie ma być postacią wymyśloną przez autora, lecz istniał rzeczywiście, a niektóre ustępy powieści mają być żywcem przepisane z pamiętnika, który skruszony młodzieniec wręczył uczonemu prawnikowi G. K. wówczas, gdy sprawa niewinnie zasądzonej dziewczyny została przegrana w senacie i gdy młodzieniec szukał pomocy prawnej u p. G. K.

Instalacja nowego dyrektora w III. gimnazjum, p. Sołtysika, odbyła się w niedzielę o godzinie 10-ej przed południem. W sali konferencyjnej zgromadziło się grono profesorów, do których przemówił radca szkolny, dr Ludomir German. Przemówienie swoje zakończył p. German słowy: „Nie potrzebuję przedstawiać radcy Sołtysika, bo jego działalność znają sfery szkolne całego kraju naszego“. Z kolei radca Sołtysik w przemówieniu prosił o pomoc i zgodne współdziałanie całego grona nauczycielskiego. Imieniem profesorów witał nowego dyrektora prof. Szarłowski.

W wyższej szkole handlowej w Krakowie rozpoczyna się wieczorny kurs uzupełniający dla pracujących samodzielnie w zawodach handlowych, lub finansowych, 16 października b. r. o godzinie 7 wieczorem.

Wpisy przyjmuje Dyrekcja szkoły codziennie od godziny 10 do 12 rano, ulica Sienna l. 16.

Ślub p. Kazimierza Żegestowskiego, urzędnika kolejowego w Stróżach, z panną Heleną Frank, odbył się w sobotę dnia 23 b. m. o godz. 9 rano w kościele św. Florjana w Krakowie.

Bankiet pożegnalny. W dniu 18 b. m. odbył się w lokalu p. Klimka staraniem urzędników bankiet na cześć ustępującego w stały stan spoczynku radcy cesarskiego i dyrektora tutejszej filjalnej Kasy krajowej pana Adolfa Swobody. Ciepły, serdeczny a podniosły nastrój, jaki podczas tej uroczystości panował, był dowodem, że p. Swoboda zjednał sobie uznanie nie tylko w szerokich kołach społeczeństwa naszego grodu jako urzędnik-obywatel, ale także jako przełożony umiał pozyskać serca swych podwładnych. Wyrazem tych uczuć i punktem kulminacyjnym całego obchodu, było piękne przemówienie kasjera tutejszej filjalnej Kasy krajowej pana Stożka, który w krótkich, ale rzewnych wyrazach, pożegnał w imieniu współpracowników ustępującego przełożonego.

Kiermasz. Pod protektoratem najprzew. księcia biskupa krakowskiego, odbędzie się w salach i na boisku krakowskiego „Sokoła“ dnia 8 października b. r. Kiermasz połączony z loterją fantową, na rzecz Stowarzyszeń katolickich robotniczych, powstałych w celu samopomocy. Związek ten okręgowy liczy obecnie 15 Stowarzyszeń. Komitet oprócz wielkiej ilości różnorodnych zabaw, urządza loterję fantową i w tym celu do zebrania fantów uprosił grono pań i panów z pośród swych członków. Fanty zebrane należy przysyłać do 1-go października do Stowarzyszenia „Przyjaźń krakowska, ul. Garbarska l. 7 parter. Godziny urzędowania komitetu od 5—9 wieczorem“.

Z teatru miejskiego. W piątek wieczorem nie będzie teatr zamknięty, ale na żądanie grona zakopiańskich gości dana będzie baśń dramatyczna Lucjana Rydla „Zaczarowane koło“ z muzyką F. Szopskiego.

Głosy publiczności. Jeden z mieszkańców ulicy Jabłonowskich prosi nas o ogłoszenie następujących uwag: „Jako jeden z dotkniętych niestosownemi zarządzeniami budownictwa miejskiego, pozwolę sobie zwrócić uwagę na ich niewłaściwość. Mianowicie, nowo otwarta część ulicy Jabłonowskich, której to ulicy jestem mieszkańcem, ma być w tych dniach szutrowana; zdaje się, żeby było najodpowiedniej, kamień do tego potrzebny zwieść należycie pobity na miejsce, gdzie go ma się użyć. Jednakże budownictwo miejskie było widocznie innego zdania, skoro poleciło kamień, za grubo pobity, ułożyć w stosy na owej ulicy i wtedy drobna gromadka ludzi zajęła się pobiciem go na drobne kawałki. (NB. nie zajęto owymi stosami wyłącznie tej części ulicy, bliżej ul. Garncarskiej, gdzie domów nie ma, ale posunięto je znacznie ku środkowi miasta, gdzie ulica jest zabudowana).

Wskutek tego mieszkańcy ul. Jabłonowskich muszą od wczesnego ranka do wieczora znosić niemiły i drażniący nerwy odgłos młotków rozbijających kamienie, a ludziom pracującym umysłowo przeszkadzający przytem w pracy.

Prawie równocześnie rozpoczęło się również, od wczesnego ranka do wieczoru trwające — hałaśliwe ładowanie pobitego kamienia na furmanki i wywożenie go na miejsce przeznaczenia, odległe zaledwie o kilkaset kroków; straty na to czasu można było uniknąć, jak wspomniałem, przez zwiezienie kamienia odrazu, gdzie miał być potrzebny. Jest rzeczą godną ubolewania, że zarząd miasta uważa za odpowiednie bicie kamienia na ulicach, co prawdopodobnie tylko w Krakowie się praktykuje, jednakże mieszkańcy, płacący wygórowane podatki na cele miejskie, mają zupełne prawo domagać się od traktującego ich po macoszemu zarządu budownictwa, aby nie zakłócano im tej odrobiny spokoju, jaka pozostaje po odtrąceniu zwykłego miejskiego zgiełku, urządzaniem na małą skalę kamieniołomów po ulicach

Książkę do nabożeństwa, w oprawie kościanej, znalezioną wraz egzemplarzem *Czasu*, odebrać można w tutejszej dyrekcji policji. Tamże odebrać można palto męskie watowane i książkę do nabożeństwa w skórkowej oprawie, oraz chusteczkę do nosa, znalezione na plantach koło pomnika Bohdana Zaleskiego.

Statystyka policji krakowskiej. W pierwszem półroczu bież. roku policji aresztowała i osadziła w aresztach policyjnych 6.695 osób. Z tej liczby oddano sądowi do ukarania 2.172, a to za zbrodnię kradzieży 604, za oszustwo 52, za sprzeniewierzenie 32, za ciężkie uszkodzenie ciała 59, za morderstwo 3, za obrazę religji 3, i za różne zbrodnie i występki i t. p. 1.419 osób. Szpitalowi oddano na przymusowe leczenie 222, Magistratowi celem wyszupasowania na miejsce stałego zamieszkania oddano 757 osób, za brak przytułku i wstręt do pracy (!) 270 osób.

Mianowania. Namiestnik zamianował kancelistów namiestnictwa: Gustawa Pawlikowskiego w Myślenicach, Tadeusza Takisa w Gorlicach i Antoniego Śnieżka w Borszczowie sekretarzami powiatowymi.

W sprawie lwowskiego teatru telegrafują do *Czasu*: Wczoraj odbyło się we Lwowie posiedzenie komisji teatralnej przy współudziale p. Pawlikowskiego, byłego dyrektora teatru krakowskiego, zaproszonego w celu udzielenia komisji fachowych wskazówek w sprawie teatralnej. Zapytywano mianowicie p. Pawlikowskiego o bliższe określenie warunków, na jakich przekazał na własność gminie miasta Lwowa swój inwentarz teatralny. P. Pawlikowski oświadczył, że inwentarz ten ofiarował pod warunkiem, że albo miasto pod własnym zarządem będzie prowadzić teatr, albo odda go jakiemuś poważnemu konsorcjum. Gdyby teatr był wydzierżawiony przedsiębiorcy, akt darowizny traci moc obowiązującą. W sprawie repertuaru podniósł, że przy zaniku tradycyj artystycznych u aktorów, wystawianie sztuk Moliera, Fredry i Racina wielkie przedstawia trudności, że jednak przy dobrej woli i nakładzie umiejętnej pracy przynoszą one moralne i materjalne korzyści.

Następnie oświadczył p. Pawlikowski, że jest przeciwnikiem oddania teatru jednemu przedsiębiorcy; oświadczył, że o teatr lwowski ubiegać się nie będzie, gotów jest natomiast objąć jego dyrekcję, gdyby miasto wzięło teatr we własny zarząd.

Jeżeliby się dało złożyć konsorcjum na wzór praskiego, przystąpiłby do niego, lecz jest przeciwnikiem rozpisywania konkursów, bo nie widzi kandydata z odpowiednimi warunkami intellektualnymi i moralnymi. Niech raczej gmina wyszuka odpowiednią osobistość i nawiąże z nią rokowania. Za najwłaściwsze jednak uważa, by miasto zawezwało szerszy ogół do zawiązania spółki komandytowo-udziałowej.

Jeżeli teatr zostanie wydzierżawiony, to co najmniej na okres 6-letni, ale zdaniem jego, nie byłoby od rzeczy, gdyby miasto wzięło go w jednorazowy zarząd na próbę. Zapytany, czy nie wziąłby nowego teatru do współki z gminą miasta Lwowa na wspólne ryzyko, odpowiedział, że zastrzega sobie 14 dni namysłu do dania stanowczej odpowiedzi.

Hr. Franciszek Potulicki, właściciel dóbr Gliniany i Żmigród, długoletni prezes rady powiatowej przemyślańskiej, w tych dniach złożył tę godność. Wyboru nowego prezesa dokona pełna rada powiatowa na posiedzeniu rozpisanem na 2 października.

Gimnazjum polskie w Cieszynie ma w tym roku 231 uczni w swych pięciu klasach a 6 oddziałach. Do klasy pierwszej zgłosiło się 65 kandydatów, z których 60 przyjęto.

Przed ślubem. Kobiety w Tunisie są prześliczne do 14-go lub 15-go roku życia. Mają głębie oczy czarne, profil delikatny, usta jak wiśnia rozcięta. Urodę ich podnosi kostjum bardzo malowniczy, składający się z bluzki muślinowej, lub tiulowej, uwydatniającej piękne kształty szyi i biustu, jedwabnych pantalonów haftowanych, ściśniętych w pasie sznurem złocistym. Maleńkie stopki kryją pantofle jedwabne, lub aksamitne, bogato wyszywane złotem, lub perłami. Z takiemi oczami, z takiemi ustami i w takim stroju dziewczęta z Tunisu są poprostu zachwycające. Niestety, wszystko to zmienia się z chwilą, gdy dziewczyna tunetańska ma wyjść za mąż. Na pół roku przed ślubem rozpoczyna się forsowne tuczenie przyszłej panny młodej. Skazana na stałą bezczynność i życie siedzące, kandydatka do zamążpójścia karmiona jest wyłącznie pokarmami mącznymi, miodem, słodyczami i potrawą z ziarn oleistych, zwanych „holba“. Po paru miesiącach takiego traktowania, dawna piękność staje się kluską tłuszczu, z której zaledwiej widać oczy. Tunetańczycy nie gustują w zbytnie otyłości, mniemają jednak, iż obfite kształty nadają niewieście „powagę“ w małżeństwie. W sferach bogatszych, a więc mogących pozwolić sobie na stosowanie środków kosztownych, tuczenie paniem na wydaniu dochodzi niekiedy do wprost potwornych rozmiarów.

Stalówki — talizmanem. Nie każdemu wiadomo, że we wszystkich cywilizowanych krajach, a głównie w Hiszpanji, Anglji i Francji panuje zabobon, że pióro, którem podpisano dekret, zalecający zwłokę w wyroku śmierci, posiada siłę cudowną. Słynna śpiewaczka Patti jest właścicielką takiego pióra, które wręczyła jej własnoręcznie królowa Izabela hiszpańska. Uszczęśliwiona „diva“ kazała ozdobić pióro, będące już w oprawie złotej, drogimi kamieniami i nie rozstaje się z tym talizmanem ani na chwilę. Królowa Wiktorja angielska przechowuje zawsze owe „repriere pens“, wiedząc, jak bardzo cenione są te amulety przez śpiewaków i śpiewaczki. Sędziwa monarchini obdarzyła niedawno piórem takiem śpiewaczkę Albani. Viscount Liandaff opowiada mnóstwo zabawnych anegdot o pielgrzymkach rozmaitych osobistości do jego gabinetu, gdy piastował tekę ministerjalną; wszyscy ubiegali się o pióra, któremi podpisywał odnośne dekrety, wstrzymujące karę śmierci. Zbyteczne dodawać, że z piór tych korzysta także humbug!

Z Tarnopola piszą do nas: W piątek dnia 22 września odbyło się w Tarnopolu uroczyste pożegnanie naczelnika urzędu pocztowego, starszego zarządcy p. Marjana Sas Bilińskiego, przeniesionego do Krakowa na kierownika tamtejszego urzędu pocztowego i filjalnych. O godzinie 12 w południe w sali pięknie udekorowanej dywanami i kwiatami, zgrupowanymi estetycznie dokoła biustu naszego cesarza, zebrali się urzędnicy w strojach balowych, manipulantki w sukniach wizytowych i personal służbowy w odświętnych mundurach, poczem uroczyście wprowadzono odjeżdżającego. Nastąpiły przemowy, a to p. kontrolora Horodyskiego w imieniu urzędników, p. Szydłowskiej imieniem manipulantek i ekspedjenta Kopaczyńskiego imieniem personalu służbowego. Pan H. wyraził szczery żal urzędników, tracących dobrego i lubianego przełożonego, podnosząc równocześnie zasługi tegoż około podniesienia tarnopolskiego urzędu, który dopiero za jego kierownictwa stanął na takim stopniu rozwoju, na jakim oddawna stać był powinien, co jest jedynie wynikiem starań odjeżdżającego. Następnie podniósł pełne taktu postępowanie p. Bilińskiego z podwładnymi, a życząc mu szczęścia na nowem zaszczytnem stanowisku dla wydatnej pracy około

dobra instytucji, zakończył okrzykiem „niech żyje". Zebrani okrzyk ten trzykrotnie powtórzyli. W pięknej, choć krótkiej, przemowie podniosła p. Szydłowska nadzwyczajną względność odjeżdżającego dla pań, pod jego zwierzchnictwem pracujących, a dziękując mu za takową, zakończyła słowami: „Niech cię prowadzi i błogosławi Ojciec Wszechmocny!" Ekspedjent Kopaczyński dziękował starszemu zarządcy, p. Bilińskiemu za znaczne ulgi służbowe przez pomnożenie personalu za wstawiennictwem tegoż wyjednane, a także i za wydatną pomoc materjalną z prywatnych funduszów, potrzebującym często przez p. Bilińskiego udzielaną.

Tak serdecznie i szczerze żegnany naczelnik był nadzwyczaj wzruszony i dopiero po chwili, opanowawszy wzruszenie, odpowiedział obszernie, dziękując za te objawy uznania dla jego starań i dobrych chęci, popartych dobrą wolą podwładnych tak, że śmiało mógł wskazać na harmonję, panującą obecnie w pożyciu służbowem i pozasłużbowem tak urzędników jak i personalu służbowego. Zamiast zwyczajnego w takich razach, kosztownego bankietu, którego sobie p. Biliński wyraźnie nie życzył, postanowili urzędnicy uczcić swego przełożonego w inny sposób. Oto na zgromadzeniu *ad hoc* zwołanem uchwalono zebrać większą kwotę i przeznaczyć takową na cele ogólnohumanitarne. Wszyscy chętnie poparli tę szlachetną dążność i pospieszyli ze składkami. Zebraną w ten sposób, wcale pokaźną kwotę 200 zlr., rozdzielono na cztery równe części i ofiarowano takowe: na biednych miasta Tarnopola, na bursę polską i ruską w Tarnopolu i na gimnazjum polskie w Cieszynie. Oprócz tego wręczono odjeżdżającemu naczelnikowi, jako pamiątkę, artystycznie wykonane tableau z fotografij wszystkich urzędników i manipulantek, oprawione w stylowo rzeźbione ramy. Następnego dnia w sobotę zebrali się wszyscy urzędnicy i personal służbowy i gremjalnie udali się na dworzec kolejowy, gdzie czcigodnej małżonce p. Bilińskiego wręczono wspaniały bukiet, a jego samego jeszcze raz serdecznie pożegnano. Na dworcu zebrała się dość licznie publiczność, przybyła w części również celem pożegnania p. Bilińskiego, znanego i ogólnie lubianego w szerokich kołach towarzyskich w Tarnopolu, w części zaś z ciekawości. Szczególnie wielu ciekawych tłoczyło się na przechodzie, zbudowanym ponad torami kolejowymi.

Katastrofa w N. Sączu. We wtorek 26 b. m. o godz 10 rano przy wykopywaniu rowu w ulicy Szwedzkiej, gdzie przeprowadzano kanał, ziemia zasypała trzech robotników, z tych jeden Pawlikowski Franciszek zaraz zmarł, dwóch leży ciężko chorych w szpitalu. Andrzej Pociecha mało włada nogami, a Ludwik Kofred piersi ma zgniecione. Zmarły Pawlikowski był ojcem 4-ga drobnych dzieci.

Z Warszawy donoszą, że pierwsze przedstawienie komedji bohaterskiej Edmunda Rostanda „Cyrano de Bergerac" zaprojektowano w teatrze Letnim na d. 6 października. Próby tej sztuki odbywają się codziennie pod kierunkiem p. Leszczyńskiego. Muzykę do „Cyrana" sprowadzono z Paryża. Do czasu wystawienia komedji Rostanda grane będzie codziennie „Zaczarowane koło" Rydla, którego powodzenie zdaje się być na długo zapewnione.

Ministerjum spraw wewnętrznych opracowuje nowe przepisy, zezwalające na otwieranie aptek i przez kobiety, które otrzymały specjalne wykształcenie farmaceutyczne.

W sferach rządowych, jak donosi *Syn ot.*, ma być wkrótce rozstrzygnięty projekt obowiązkowego urządzenia po fabrykach, liczących przeszło 1200 robotników, szkół technicznych niższych bezpłatnych.

Zarząd kolei warszawsko-petersburskiej, biorąc na uwagę, że wielu mieszkańców Warszawy wobec drożyzny mieszkań postanowiło nie opuszczać swych siedzib letnich, wydał polecenie, aby pociągi podmiejskie utrzymane były w ciągu całej zimy. — W sezonie zimowym na linjach kolei warszawsko-wiedeńskiej, oprócz pociągu, zwanego „Süd-Express", mającego utrzymywać komunikację raz na tydzień pomiędzy Petersburgiem a miejscowościami klimatycznemi na Rivierze (przez Warszawę i Wiedeń) kursować będzie drugi takiż pociąg „Nord-Express" pomiędzy Warszawą a Ostendą i przeciwnym kierunku przez Aleksandrów, Poznań i Berlin. Nowy „Express", złożony z wagonów: restauracyjnego, salonowego i sypialnych, wyprawiany z Warszawy o godzinie 11 minut 50 przed południem, przybywać będzie: do Berlina o godzinie 11 m. 2 wieczorem i do Ostendy o godz. 1 popołudniu następnego dnia. W przeciwnym kierunku pociąg ten, wyprawiany z Ostendy o godzinie 4-ej minut 45 popołudniu, przybywać będzie do Berlina nazajutrz o godzinie 8-ej minut 49 zrana, a w Warszawie stanie o godzinie 8-ej minut 50 wieczorem.

Pisma rosyjskie donoszą o dwóch znacznych defraudacjach, popełnionych w Rosji, i tak donosi *Nowoje Wremia*, że w Moskwie aresztowano wielkiego kapitalistę Mamontowa pod zarzutem roztrwonienia 800.000 rubli, które zabrał z kasy zarządu kolei moskiewsko-archangielskiej. — Rosyjska ajencja telegraficzna zaś donosi z Kijowa, że z banku przemysłowego południowo-rosyjskiego podniesiono na podstawie sfałszowanego dowodu sumę 45.000 rubli na rachunek właściciela kantoru bankierskiego, Epsteina. Sprawca oszustwa, oficjalista kantoru bankierskiego, Chankin, zbiegł.

Na niektórych kolejach prywatnych w biurach zarządu, na wydziale technicznym i w służbie ruchu pracowali żydzi, mając posady etatowe. Po kupieniu tych linij przez skarb, urzędnicy i oficjaliści żydzi spadli z etatu, gdyż na mocy postanowienia ministerjalnego na kolejach rządowych żydzi posad zajmować nie mogą. Kilku interesowanych, którzy spadli z etatu, poczyniło starania o przyjęcie ich ponownie na służbę, lecz obecnie wszyscy otrzymali odmowę i zarządy kolei skarbowych ponownie zawiadomione zostały przez główny zarząd tychże linij, iż żydzi na żadne posady etatowe przyjmowani być nie mogą.

Nowy dworzec na stacji kolei warszawsko-wiedeńskiej, zbudowany od strony ulicy Marszałkowskiej, dla pociągów, przychodzących do Warszawy, otwarty będzie, jak donosi *Warsz. Dniewn.*, w połowie października.

Jeszcze o syndykacie Dreyfusa. Urzędowy *Dniewnik Waszawski* ogłasza co następuje: Na rzecz Dreyfusa nie były zbierane ofiary, lecz ustanowiony został przez rabinów pewien podatek „na świętą sprawę", pobierany od każdego żyda w wysokości około 2 kop, od 10 rubli kapitału. Wobec tej oryginalnej organizacji, jaką wytworzył rabinat w swych stosunkach do niższych klas żydostwa, każdemu rabinowi dobrze jest znany stan materjalny jego współziomków, wskutek czego ściąganie podatku nie nastręczało trudności. Podatek ten płacili wszyscy żydzi, od ostatniego biedaka do bogacza. „Opornych" zmuszał do tego kahał. Według słów jednej z osób, wtajemniczonych w tę sprawę, z tych miljonów franków, o których mówił jenerał Mercier, znaczna część ściągniętą została od żydów, zamieszkałych w Rosji".

Tyle *Dniewnik*. Nie inaczej działo się i u nas. Mamy stosy listów, dotyczących owych składek żydowskich na cele syndykatu, na szerzenie zbrodniczego przekupstwa. Do jednego ze starostw galicyjskich przyszedł zapłakany, obdarty żyd, pytając, czy będzie wystawiony drogą urzędową na licytację, bo nie ma za co zapłacić przymusowych 2 zlr. składki! A cóż znaczy owa odezwa wiedeńskiej „Alliance Israelite", którą mamy przed sobą, rozesłana do żydów galicyjskich, w której zarząd „Alliance" donosi, że w tym roku wcale nie może żydom galicyjskim pomagać, bo musiał wydać olbrzymie sumy „na własne cele?"

I pomyśleć, że są dziś jeszcze chrześcijańskie dzienniki, które prawią o niewinności żydowskiego zdrajcy, że są ludzie tak naiwni, którzy wierzą żydowskim piśmidłom, prawiącym o szlachetności obrońców wstrętnego zdrajcy ojczyzny, podczas gdy każdemu człowiekowi dobrej woli jasnem być musi, że w tej całej obrzydliwej sprawie nie mogło być mowy o niczem innem, jak tylko o krętactwach, brudach i zbrodniach żydostwa i Loży!!

Morderstwo rzeźbiarza Valentiniego w Berlinie, o którem dopiero przed kilku dniami ogłosiliśmy dłuższy list naszego berlińskiego korespondenta, pozostaje dotychczas niewytłomaczoną zagadką. Ani policja, ani sędzia śledczy nie mogą wytłomaczyć sobie motywu tajemniczej zbrodni, gdyż morderstwo dla rabunku jest tym razem wyłączone. Wprawdzie w sypialni zabitego znaleziono przyrząd żelazny, używany przez rzezimieszków do wyłamywania zamków, śledztwo jednak z wielu poszlak doszło do wniosku, iż morderca, czy mordercy umyślnie porzucili to narzędzie, aby policję wprowadzić w błąd i skierować na tropy fałszywe. Valentini miał rozległe stosunki w sferze modelek, oraz wśród pań z mieszczaństwa, których mężowie często niechętnem okiem patrzyli na zbytnią poufałość rzeźbiarza. Bardzo więc est prawdopodobnem, iż motywem zbrodni była zemsta, biorąca swe źródło z zadrości. Sekcja lekarska stwierdziła, iż zabójca zngcał się nad swą ofiarą i uderzeniami siekiery miażdżył już po śmierci czaszkę Valentiniego, jakby chciał na niej wywrzeć oddawna tajoną wściekłość, czego zabójca dla rabunku nie byłby czynił, choćby z uwagi, iż hałas, sprawiony uderzeniami siekiery, mógł zwrócić uwagę sąsiadów.

Nekrologja. Adolf Hubaczek, emerytowany naczelnik wydziału szkół Tow. Wzaj. Ubezp. w Krakowie, przeżywszy lat 62, zmarł w Krakowie dnia 27 b. m.

HUMOR.

Doskonały środek odżywczy.

Kljent do kupca korzennego, patrząc na pyzatą buzię syna właściciela sklepu:

— Ależ synek pański świetnie wygląda! Taki wypasiony.

— A widzi pan! To wszystko dzięki „mączce do karmienia dzieci" mego wynalazku!

— Aha! więc synek pański codziennie jada tę mączkę?

— Nie, panie, ja ją tylko sprzedaję a za pieniądze, które zarabiam, trzymam dla małego tęgą mamkę...

Zachęcający do polowania zwierzostan

Rzecz dzieje się na dworcu kolei.

— A ty gdzie wieziesz taką masę zwierzyny?

— Do siebie, na wieś, bo wyprawiam wielkie polowanie, na które zaprosiłem przeszło dwudziestu myśliwych.

Dymisja hr. Thuna.

(Telefoniczne informacje „Głosu Narodu").

Praga 27 września. *Nar. Listy* piszą w naczelnym artykule, że chyba sfery miarodawcze przyszły już do przekonania, że przesilenia, które się datują od r. 1861, nie dadzą się usunąć za pomocą połowicznych środków — trzeba radykalnej kuracji, cięcia cesarskiego, t. j. zmiany konstytucji. Nigdy — piszą *Nar. Listy* — w Austrji, jako państwie konstytucyjnem, nie popełniono większego błędu, niż obecnie przez usunięcie gabinetu hr. Thuna. Zrodziło się *vacuum*, którego wypełnić nie będzie można. Teraz ze względu na okoliczności, towarzyszące trudnej sytuacji, jest zamiar pójścia na rękę Niemcom, idzie tylko o znalezienie odpowiedniej miary, t. j. jeśli nie o zupełne zadowolenie, to przynajmniej o uspokojenie Niemców.

Politik powiada, że projekt ks. Liechtensteina utworzenia gabinetu z włączeniem wiernokonstytucyjnej większej własności rozbił się o warunki hr. Oswalda Thuna, który zażądał nietylko zniesienia rozporządzeń językowych, ale także natychmiastowej zmiany systemu.

Gdyby przyszło do steru ministerstwo urzędnicze — to prawica postara się o to, ażeby ono tak prędko, jak powstało, znowu zapadło się w ziemię i to jeszcze przed wyborami do delegacyj.

Praga 27 września. *Nar. Listy* donoszą z Wiednia, że stronnictwa prawicy zajęły stanowisko stanowczo opozycyjne wobec ewentualnego gabinetu urzędniczego. Partje większości zgodne są zupełnie co do konieczności utrzymania solidarności prawicy.

O ostatniej naradzie komisji parlamentarnej Koła polskiego, w której, jak wiadomo, brali udział pp. Jaworski, Abrahamowicz, Dzieduszycki i Piętak, donoszą *Nar. Listy*, że wyrażono przekonanie, iż bezwarunkowo należy utrzymać solidarność prawicy.

Wiedeń 27 września. Położenie polityczne jest ciągle jeszcze niezmienione. Cesarz odjechał dziś w południe do Berndorf i nie przyjmował dziś żadnej politycznej osobistości. Uchodzi za rzecz pewną, że do steru przyjdzie ministerjum urzędnicze pod prezydjum namiestnika Styrji, hr. Clary-Aldringen. Dalsze postanowienia zapaść mają jutro po powrocie cesarza z Berndorf.

Dziś w południe odbywały się narady posłów w salach obrad klubowych w parlamencie. Posłowie Ebenhoch, Herold i Pacak konferowali z prezydentem Fuchsem.

Wiedeń 27 września. Cesarz wraca jutro o g. 2 popołudniu do Wiednia.

Budapeszt 27 września. Szell wystąpi jutro przed Izbą węgierską z wnioskiem wyboru deputacji kwotowej. Wybory do delegacji zostaną odroczone aż do wyjaśnienia położenia w Austrji.

Lewica ma zamiar jutro demonstrować z powodu sprawy Henziego.

Wiedeń 28 września. Z powodu wczorajszego wyjazdu cesarza do Berndorf, sprawa utworzenia nowego gabinetu została zawieszona. Zakończenie przesilenia nie nastąpi jeszcze prawdopodobnie w tym tygodniu.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu".

Wiedeń 27 września. Cesarz nadał byłemu notarjuszowi, Rudkowskiemu, właścicielowi dóbr Wyżnica, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Rambouillet 27 września. Przyjmując Rady jeneralne, prezydent Loubet oświadczył, że wielkie dzieło wystawy może przyjść do skutku tylko na tle pokoju wewnętrznego i wyraził nadzieję, że wybrane korporacje wpływu swego użyją w kierunku zażegnania gwałtownych waśni i pożałowania godnych sporów i dodał w końcu: Patrjotyzm nakazuje nam podać sobie dłonie, celem zapewnienia Francji utrzymania jej moralnej i materjalnej potęgi.

Berlin 27 września. Tutejsze dobrze informowane dzienniki podają, że stanowisko Miquela jest zachwiane.

Kalkuta 27 września. Miejscowość Dardschiling nawiedziło wczorajszej nocy groźne trzęsienie ziemi i wyrządziło ogromne szkody; równocześnie spadł ulewny deszcz. Podług pierwszych doniesień, straciło życie 9 Europejczyków i 20 tubylców. Komunikacja kolejowa przerwana, wielkie plantacje harbaty zniszczone. Według dalszych doniesień, zginęło ogółem około 100 osób.

Dzisiaj linja telefoniczna między Krakowem a Wiedniem została uszkodzona, z tego powodu nie otrzymaliśmy dzisiaj telefonicznych wiadomości.

Lwów 28 września. *Gazeta Narodowa* donosi: P. Antoni hr. Wodzicki zjawia się w Wiedniu— nie wiadomo nam, czy przypadkowo, czy umyślnie — w czasie każdej kryzis gabinetowej. Tym razem stało się to znowu — ale nie przeminęło bez notatki dziennikarskiej. Oto wiedeński korespondent *Hlasu Naroda* przesłał temu pismu telegram wyjaśniający, dlaczego lewica taką nadzieję pokładała w Kole polskiem, iż uda się jej pozyskać je dla swoich celów. Oto według relacji owego korespondenta, bawi w Wiedniu były poseł, hr. Antoni Wodzicki, który po za plecami Koła polskiego odbywa konferencje z hr. Chlumeckym i mimo, że nie ma z Kołem polskiem stosunków, chcąc pozyskać portfel ministerjalny, zapewnił Chlumeckiego, że pozyska Koło polskie dla jego celów. Chlumecky powtórzył w dobrej wierze tę opinję w swojem stronnictwie, skąd dostała się ona do innych stronnictw opozycyjnych i była właśnie podowem, że lewica liczyła na Koło polskie, że będzie można je pozyskać.

Lwów 28 września. *Gazeta Narodowa* pisze: Wszelkie kombinacje, odnoszące się do powołania namiestnika Pinińskiego do gabinetu, były nieuzasadnione i wprost zmyślone.

Hr. Piniński już raz ofiarowywanego sobie ministerstwa dla Galicji nie przyjął — a że od tego czasu nie poprawiły się stosunki, lecz owszem pogorszyły, więc niktby mu nawet tej propozycji nie ponawiał. Również nie myślano o nim obecnie, jako o ministrze sprawiedliwości, albowiem łatwiej byłoby znaleść odpowiednią osobistość dla tego portfelu, aniżeli na stanowisko namiestnika Galicji.

Berlin 28 września. Wszystkie dzienniki omawiają pozycję Miquela wszystkie wobec wiadomości o jego ustąpieniu wyrażają zadowolenie. Narodowo-liberalne organa oświadczają, że stronnictwo musiało zerwać wszystkie stosunki z dawnym swoim członkiem. Konserwatyści, antysemici, agrarzyści, junkry czynią Miquela odpowiedzialnym za wydalenie ze służby urzędników, którzy głosowali przeciw przedłożeniu w sprawie kanałowej. Centrum przez ostatnią mowę Liebera dało Miquelowi formalne votum nieufności. Wypadki tych dni dowodzą, że na ostatniej wielkiej radzie ministerjalnej nie rozwiązano ostatecznie przesilenia, które dymisją dwóch ministrów nie jest jeszcze zakończone.

Konstantynopol 28 września. Jeden z wybitnych przywódców młodo-tureckiego ruchu, Tunali Hihui wydał odezwę wzywającą na młodoturecki kongres do Brindisi na dzień 20 października. Odezwa ta wywołała w kołach rządowych zaniepokojenie zwłaszcza, że, jak napisano, wydana została na rozkaz egipskiego księcia Mehemeda Alego.

Rzym 28 września. Członkowie komisji wojskowej angielskiej, którzy bawią obecnie w Neapolu, celem zakupienia 10.000 mułów dla Afryki południowej, udali się na zakupno do Sycylji, ponieważ nadszedł rozkaz z Londynu, aby wszystkie muły w początkach października wysłano już do Afryki.

Londyn 28 września. Jutro odbędzie się rada gabinetowa w sprawie Transwaalu. *Standard* donosi, że rada ministrów postanowiła wzmocnić armję połud. afrykańską jeszcze o 50.000 ludzi. Armja angielska. zmobilizowana w Aldershot, składać się będzie z 68.995 ludzi, 18.137 koni, 2.461 wozów i 156 armat. Oprócz tego oczekują z Natalu i kolonij przylądka 20.000 ochotników, którzy już ofiarowali swoje usługi. Co do sił wojskowych Burów wynoszą one: 18.000 wojska transwaalskiego, 16.000 z Oranji, 8.000 z kolonij przylądka, 2.000 z Natalu i 6.000 ochotników różnych narodowości. Granica od Natalu i Rodezji jest szczelnie obsadzona i obwarowana armatami.

Sprawozdanie targowe

Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie, ul. Kopernika 7.

Targ wiedeński 25 września 1899 r.

Spęd bydła opasowego i z paszy 3233 sztuk, między tymi 312 wołów galicyjskich. Płacono za galic. opasowe prima 33—39 złr., z paszy secunda 29—32 złr., tercja 26—28 złr., buhaje 28—32 złr., krowy 26—29 złr.

Targ w Pradze 25 września 1899 r.

Spęd 810 sztuk wołów, między tymi 358 sztuk galicyjskich. Płacono za secunda z paszy 27—33 złr., krowy 24—29 złr, buhaje 29—34 złr.

Targ w Bernie 21 września 1899 r.

Spęd 180 sztuk. Płacono za woły z paszy prima po 34 złr., średnie po 28—32 złr.

Targ średni.

„GŁOS NARODU“

Szanownych Prenumeratorów prosimy uprzejmie o wczesne wznowienie przedpłaty, która wynosi:

w Krakowie:		na prowincji:	
za październik. zł.	1·35	za październik . zł.	1·70
do końca roku . „	4—	do końca roku . „	5·—

Każdy nowoprzystępujący abonent otrzyma początek drukującej się, nader sensacyjnej powieści p. t.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE

przez Wilke Collinsa (drukowanej w feljetonie), jak i początek romansu pod tyt.:

„WSKRZESZENIE“

przez Lwa hr. Tołstoja w przekładzie z rosyjskiego przez Włodzimierza Lewickiego.

Prenumeratorowie *Głosu Narodu* mogą otrzymać po zniżonej cenie „Mody Paryskie“, wraz z dodatkiem powieściowym za 90 ct. kwartalnie złr. 3·60 rocznie.

Nadto każdy nowoprzystępujący prenumerator otrzymuje początek drukowanego w osobnych tygodniowych dodatkach

WYBORU DZIEŁ KAROLA DICKENSA

a w szczególności głośnej w literaturze, humorystycznej obyczajowej powieści Dickensa p. t.:

KLUB PICKWICKA.

Wydawca „Kraju w obrazach“ złożył w naszej administracji 50 egzemplarzy albumu **„Odsłonięcia pomnika Mickiewicza w Warszawie“** na rzecz dotkniętych powodzią. Cena albumu wynosi 1 złr., prenumeratorzy z prowincji otrzymają album franco.

Prenumeratorów miejscowych, otrzymujących dziennik w domu przez roznosicieli, uprzasamy wnosić prenumeratę wprost do administracji lub przesyłać pocztą. Za prenumeratę uiszczaną na ręce roznosicieli, administracja odpowiedzialności nie przyjmuje.

Kolej państwowa.

Odjazd z Krakowa.

Do Lwowa i Podwołoczysk: godzina 6 minut 31 zrana (posp.); godz. 8 minut 15 zrana; godz. 11 zrana; godz. 2 minut 49 popoł. (błyskawiczny); godz. 6 minut 15 wiecz.; godz. 8 minut 35 wiecz. (posp.); godzina 9 wieczorem; godz. 10 minut 50 wieczorem. **Do Czerniowiec**: godz. 8 miuut 25 wiecz. (Express); godz. 9 wiecz.; godz. 10 minut 50 wiecz.; godz. 6 minut 31 zrana; godz. 8 minut 15 zrana; godz. 11 zrana.

Do Wieliczki: godz. 8 minut 15 zrana; godz. 1 minut 18 w południe; godzina 8 wiecz.; godz. 10 minut 50 wieczorem. **Do Jasła przez Rzeszów**: godz. 6 minut 31 zrana; godz. 2 minut 49 popoł.; godz. 10 minut 50 wiecz. **Do Tarnobrzega**: godz. 8 minut 15 zrana; godz. 10 minut 50 wiecz. (z przerwą 4-godzinną w Dembicy).

Do Nowego Sącza przez Tarnów: godzina 6 minut 31 zrana; godz. 11 zrana; godz 6 minut 15 wiecz.; godzina 10 minut 50 wiecz. **Do Stróżów przez Tarnów**: wszystkie poprzednie, oraz o godz. 2 minut 49 popoł. **Do Krynicy i Żeglestowa**: godz. 6 minut 31 zrana (tylko od 1 lipca do 15 września); godz. 11 przedpoł.; godzina 10 minut 50 w nocy.

Do Kalwarji, Chabówki, Rabki, Nowego Sącza, Stróżów, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Chyrowa i Stryja: godzina 9 minut 5 zrana; godz. 7 minut 55 wiecz. **Do Chabówki, Rabki i** Mszany Dolnej: godzina 8 rano. **Do Skawiny**: (prócz poprzednich) godz. 5 minut 15 zrana (tylko do 30 września) godz. 1 minut 8 popoł.

Do Wadowic przez Kalwarję: godz. 9 minut 5 zrana; godz. 7 minut 55 wiecz. **Do Bielska przez Kalwarję**: godzina 9 minut 5 zrana. **Do Oświęcimia przez Skawinę**: godz. 5 minut 15 zrana; godz. 1 minut 8 zrana; godz. 7 minut 55 wiecz. **Do Żywca i Zwardonia przez Suche**: godzina 9 minut 5 zrana.

Kolej Północna.

Przyjazd do Krakowa.

Z Wiednia: godzina 6 minut 6 zrana (posp.), godz. 6 minut 45 zrana, godz. 2 minut 43 popoł. (błysk.); godz 8 minut 18 wiecz. (posp.); godz. 10 minut 9. — **Z Oświęcimia**: godz. 7 minut 33 zrana. — **Z Żywca przez Bielsko i Dziedzice**: godz. 9 minut 45 zrana; godz. 2 minut 43 popoł.; godz. 8 minut 18 wiecz.; godzina 10 minut 9 wieczorem. — **Z Opawy**: godzina 9 minut 45 zrana; godz. 6 minut 6 zrana; godzina 2 minut 43 popołudniu; godzina 8 minut 18 wiecz.; godz. 10 minut 9 wiecz. — **Z Mysłowic**: godz. 5 minut 12 popoł.; godz. 8 minut 18 wiecz.; godz. 9 minut 9 wiecz.

Z Warszawy: godz. 9 minut 45 zrana; godz. 5 minut 12 popoł.; godz. 8 minut 18 wiecz.; godz. 11 minut 56 w nocy. — **Z Budapesztu przez Cieszyn i Bogumin**: godz. 6 minut 6 zrana; godz. 2 minut 43 popoł.; godz. 8 minut 18 wiecz.; godz. 10 minut 9 wieczorem; godz. 5 minut 12 popołudniu. — **Z Pragi czeskiej przez Ołomuniec i Przerów**: godz. 6 minut 6 zrana; godz. 5 minut 12 popołudniu; godzina 8 minut 18 wiecz. — **Z Berna**: godzina 6 minut 6 zrana; godz. 9 minut 45 zrana; godz. 8 minut 19 wiecz.; godz. 5 minut 12 popoł. — **Z Wrocławia**: godz. 9 minut 45 zrana; godz. 8 minut 18 wiecz.; godz. 2 minut 43 popoł.; godz. 5 minut 12 popoł.; godz. 10 minut 9 wiecz. — **Z Cieszyna przez Bielsko i Dziedzice**: godz. 8 minut 18 wiecz.; godz. 2 minut 43 popoł.; godz. 10 min. 9 wiecz. **Z Berlina**: godz. 6 minut 6 rano: 7 minut 33 zrana; godz. 9 minut 45 przedpoł.; godz. 2 minut 43 popołudniu; godz. 8 minut 18 wieczorem (Express); godz 10 minut 6 wiecz.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

ZAKOPANE—ZAKŁAD Dr. CHRAMCA.

Spostrzeżenia meteorologiczne od 9 września do 22 września 1899 roku.

Temperatura najwyższa w słońcu	+ 39·8°	C.
„ „ w cieniu	+ 16·7	„
„ najniższa „	+ 1·2	„
„ przeciętna „	+ 14·0	„
Barometr	689·7	
Wysokość opadu	—·—	
Dni pogodnych	5	

Osób w Zakładzie bawi 62.

HOTEL POLSKI

pod „białym Orłem" Kraków, Florjańska, Nr. 42

obok bramy Florjańskiej

gruntownie odrestaurowany i z wszelkim komfortem urządzony

poleca się i nadal łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności.

Pokoje gościnne

ceny umiarkowane.

STAJNIE i WOZOWNIE.

Przystanek kolei konnej.



Subiekt Młodszy

dobrej konduity, z handlu papieru lub artykułów religijnych, znajdzie umieszczenie w handlu

JULJANA KURKIEWICZA

Kraków, Mały Rynek. 3040

2 Pokoje z przedpokojem

wspólnym, nadające się dla **Stowarzyszenia** jakiego lub na **Biuro Adwokackie** ma Koło Mieszczańskie, Rynek l. 17 II p., **do wynajęcia** każdego czasu. — Kursor na miejscu wskaże. 2983 5 5

Zakład wyrobów rzeźbiarskich

J. F. J. Komendziński

ZAKOPANE

poszukuje zdolnych rzeźbiarzy na drobne przedmioty drzewne fantazyjne.

W danym razie, daje roboty do domu na prowincję. Zajęcie stałe na cały rok. Piśmienne zgłoszenia przyjmuje: **J. F. J. Komendziński Zakopane.** 2914 4 20

Sprzedaż i dzierżawa

Sprzedam z wolnej ręki **DOM** parterowy, murowany, cynkiem kryty, bardzo wygodnie urządzony, z ogródkiem, z widokiem na Wawel, w Dębnikach położony, — oraz **realność** tj. obszerny budynek wraz z ogrodem, dobrem polem i łąką, w bardzo uroczej i zdrowej okolicy, przy samem bardzo handlownem miasteczku, nad rzeką Rabą położoną, $3^{1}/_{2}$ mili od Krakowa, sprzedam lub wydzierżawię. — Łaskawe zgłoszenia do dz. ins. „Głosu Narodu" p. l. **3008.**

Kamienica

wraz z piekarnią

w śródmieściu, w ruchliwej ulicy położona, dobrze się rentująca, **do sprzedania.** — Wiadomość w Dziale inseratowym „Głosu Narodu" u Wgo J Strycharskiego. 2825 7 10

Kapelmistrz (kawaler)

wszechstronnie wykształcony w swym zawodzie, jakoteż dyrygent chóru, z dobremi świadectwami, **poszukuje posady** od 1-go października b. r. — Łaskawe zgłoszenia dla „**Muzyka**" przyjmuje dział ins. „Głosu Narodu". 3013

Błaga o litość!

nieszczęśliwa **staruszka** zostająca bez żadnych środków do utrzymania **prosząc o wspomożenie jej** jakim kolwiek **datkiem**, — ktore z grzeczności przyjmuje Administracja „Głosu Narodu". 1877



Największy Skład

MASZYN DO SZYCIA I HAFTU SINGERA

2773

czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Snutle, jakoteż i wszelkich innych systemów **z pierwszorzędnych** światowych **fabryk.**

NAUKA HAFTÓW MASZYNOWYCH BEZPŁATNIE.

Na Wypłat ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. — **gotówką** 10% taniej. Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco.

Józefa Iwanickiego następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 21.

Marka ochronna.

„Koniak Tokajski".

Kto dziś pije Cognac francuzki, wyrzuca połowę pieniędzy za okno, wiadomo bowiem wszystkim wtajemniczonym w fabrykację tegoż, że Węgry, mając wina mocniejsze dwa razy od wszystkich innych, są w stanie i produkują za połowę ceny również dobre jak francuzkie — „Koniaki" i to z **czystego winnego spirytusu** — gdy tymczasem Francya, jak nas poucza statystyka exportu, gdyby wszystkie **swoje** Wina na Cognac przerobiła, nie może dostarczyć ilości żądanego towaru z winnego spirytusu, produkuje więc takowy w większej części z spirytusu kartoflanego czyszczonego — i tym nasze rynki handlowe po większej części zaopatruje — płacimy więc znaczne cło, fracht i wysokie ceny za towar kiepski, mając u siebie towar doborowy, czysty dystylat winny — **jakim jest** bezsprzecznie

= COGNAC TOKAJSKI, =

którego skład główny jest przy „Składzie Win Greckich" Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7.

	$^{1}/_{1}$ But.		$^{1}/_{2}$ But.		200 gr.		100 gr
Tkj. Cognac z literą V.	Złr.	2	Złr.	1·20	Złr.	·70	Złr. —
„ „ „ V.O.	„	3	„	1·75	„	1·—	„ —
„ „ „ V.O.C.	„	4	„	2·50	„	1·20	„ —
„ „ „ V.O.C.B.	„	5	„	3·—	„	1·50	„ —
„ „ sec —	„	6	„	3·50	„	—	„ —
„ Kronen cognac	„	8	„	4·50	„	—	„ —
„ Medicinal „	„	6	„	3·50	„	1·50	„ 1
„ Diabetiker „	„	6	„	3·50	„	—	„ —

przy odbiorze 5 But. wysyłka franco lub 10% zniżki.

Tamże są na składzie:

Sławne Wódki Gdańskie

z Dystylarni **Bialskiej,**

także

Znakomite Wódki

z Dystylarni **Leszka Prus Wiśniowskiego w Tenczynku**

oraz

Wódki zdrowotne

z Dystylarni

Dra Jana Zdunia i Spółki

w Rabie wyżnej.

Winiak, Jałowczak, Borówczanka, Żytniówka, Kontuszówka, Kminkówka, Gorzka, Tarniówka.



ADRES:

„Skład Win Greckich"

Kraków, — Jagiellońska 7.

Biuro ogłoszeń i wynajmu mieszkań

Wł. Grabowskiego

Kraków, ul. Gołębia 14

POLECA 2766

Piwnica na lód lub co innego, Krakowska 7.

3 duże piwnice na wino lub owoce, św. Jana 22.

Piekarnia, sklep frontowy, 2 pokoje i warsztat piekarski Podgórze, Kalwaryjska 52.

Sala duża przepieżona, gdzie obecnie kawiarnia, na part. z piwnicą, na interes lub mieszkanie, Grodzka 48.

Stajnia i wozownia: Basztowa 18, Batorego 20, Bernardyńska 9. Łobzowska 24, Smoleńsk 19.

Sklep Franciszkańska 1 od Brackiej, Grodzka 50, Florjańska 5, Starowiślna 26, św Jana 4 i 3, Poselska 9. Rynek 11.

Pokój z meblami lub bez: Gołębia 16 II p., ś. Jana 1 II p., Basztowa 9 III p., Biskupia 8 II p., Grodzka 8 II p. i 5 III p., Wolska 21 part., Radziwiłłowska 3 II p., plac Latarnia 8 I p. Wielopole 13 II p., Stachowskiego 90 I p, Dietla 79 II p., Mikołajska 7 I p. Smoleńsk 21 I p i 22 part., Dębniki 135, 2-gi dom za mostem kolejowym. Sobieskiego 15 I p., Jabłonowskich 6 parter.

2 pokoje z przedp., z meblami lub bez: Rynek 44 III p, Basztowa 27 parter, Smoleńsk 22 II piętro, Podwale 9 part, plac Latarnia 8 part. Florjańska 33 II p., Siemiradzkiego 11 I p., Mikołajska 2 II p, Jagiellońska 9 I p, Wolska 30 II p z balkonem Garbarska 5 II p., Kopernika 20 II p.

Pokój, przedp. i kuchnia: Czysta 15 II p., Garbarska 5 II p. Kapucyńska 3 I p.

2 pokoje, przedp. i kuchnia: Pawia 8 part, Zwierzyniecka 34 part. Poselska 9 part., Biskupia 10 III p., Rynek 11 II p., Podzamcze 22 II p., Dietla 79 part., plac Groble 15 I i II p.

3 pokoje, przedp. i kuchnia: Zwierzyniecka 21 part. św. Jana 28 I p, Stolarska 15 I p., Starowiślna 21 IIp., Zielona 19 I, II p. i part., Radziwiłłowska 8 II p. Stachowskiego 90 I p., plac Groble 15 part., I i II p, Straszewskiego 8 part, I i II p, Szpitalna 9 I p. Łobzowska 24 part, Kapucyńska 3 I p.

4 pokoje przedp. i kuchnia: Czysta 7 II p. Radziwiłłowska 8 i 6 I p., Zwierzyniecka 27 II, 21 i 34 I p, Zygmuntowska 10 I lub II p. via Groble. Florjańska 32 I p., Grodzka 50, 59 I p, Zielona 19 I, II p. i part., Dietla 74 I p, Niecała 14 part. Lenartowicza 8 part., Garncarska 16 II p., Straszewskiego 8 I i II p. Smoleńsk 12 part., Rynek 45 I p. i 11 II p., Kolejowa 2 II p.

5 pokoi, przedp. i kuchnia: Radziwiłłowska 13 I p. Starowiślna 4 part. Sienna 7 II p. Rynek 9 I p. Zwierzyniecka 7 I p. Kapucyńska 3 I p. Wolska 21 I p.. Nad Wisłą 2 II p, Kolejowa 13 part., Smoleńsk 19 part., Grodzka 51 I piętro.

6 pokoi, przedp. i kuchnia: Siemiradzkiego 4 I p.

7 pokoi przedp. i kuchnia: Straszewskiego 26 II p.

Różne mieszkania Willa „Wenecja" I i II p.

4 pokoje kawalerskie II ptr.,
2 „ „ III „
Bracka 2.

Zmiana Lokalu.

Bezsprzecznie

największy zapas po najtańszych cenach

Obuwia wszelkiego rodzaju

od zwykłego do salonowego

ma na składzie własnego wyrobu

M. DERDZIKOWSKA

pod zarządem B. DOBRZAŃSKIEGO

przy ul. Sławkowskiej L. 16

W KRAKOWIE.

Proszę przybyć i przekonać się, że wyrób mój lepszy i tańszy niż wszystkie niemieckie. 2744 1 0

WODA ONDRZEJOWSKA

(„ANDERDORFSKA")

Tegoroczna świeżo czerpana

jest stale do nabycia

w Głównym składzie

WODY ONDRZEJOWSKIEJ

Kraków, Jagiellońska 7,

oraz u poniżej wymienionych firm:

Edmund Klimek Handel Delikatesów w Rynku
G. Zawada „ „ „
Rehman & Hendrych Cukiernia w Sukiennicach
J. Kijak Kawiarnia w Rynku
A. Frass (J. Kosz) Handel korzeni ul. Grodzka
J. Zacharski Droguerja ul. Dietla 48
J. Kirchner Hotel Narodowy ul. Poselska
Park Krakowski Restauracja
J. Chociszewski Handel korzeni ul. Kopernika
W. Konopnicki „ „ „ Długa
Porzycki i Gawlas Destylarnia ul. Zwierzyniecka
Jan Mika Wola Justowska
Wilhelm Adamski Kawiarnia
Józef Pułczyński Handel korzenny 2297
E. Dymnicka Handel korzeni, ulica Zwierzyniecka.

W Podgórzu do nabycia w Restauracji Kollorosa w Rynku.

SAPOMENTHOL

(MAŚĆ SAPOMENTHOLOWA)

nacieranie uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli,** aptekarza w **Radomyślu** koło Tarnowa



Środek popularny w cierpieniach reumatycznych, gośćcowych itp. z najlepszym skutkiem używany; dostać go można po cenie: Słoik próbny **70** ct., Słoik duży **2 złr. 50** ct. w **każdej większej aptece.**

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie **apteka w Radomyślu** koło **Tarnowa.** — Przesyłając pieniądze, dołączyć należy **6** ct. na list przesyłkowy.

Celem ochrony przed naśladownictwami — **proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli" i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.** 2779 43 0

Herbata

M. R.

ze świeżych tegorocznych transportów, prosto z Chin sprowadzonych. wszędzie do nabycia, a gdzie niema, proszę się udać do 2771 4 0

Magazynu Juliusza Grossego w Krakowie, Rynek Pałac Spiski.

We Lwowie u: A. Szkowrona lub Antoniego Olearczyka Krakowska 1.

Specjalny Skład artykułów treści religijnej i książek do nabożeństwa

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO w Krakowie

poleca gotowe obrazy olejno malowane na płótnie,: do chorągwi, feretronów i ołtarza, (Miary $^{75}/_{55}$ ctm.). Serca Jezusa i Marji, Niepokalane Poczęcie, N. P. Częstochowska, N. P. Różańcowa, Św. Antoni, św. Wojciech, św. Stanisław bisk. — $^{1·60}/_{94}$ ctm. Chrystus na krzyżu (kopia z kaplicy na Wawelu), — $^{1·38}/_{84}$. Królowa od Serca Jezusowego.— $^{2·10}/_{1·20}$ Ecce Homo, cała figura.— N. P. Częstochowska na blasze z ramam dębowemi $^{125}/_{1·}$ — Stacje drogi krzyżowej i. t. d. dostarcza na zamówienia — każdej wielkości — po każdej cenie. 2761

Nazaret i Loret.

Opowiadanie historyczne wierszem miarowym o domu Najświętszej Marji Panny, zwanym domkiem Loretańskim 2765

przez CELESTYNA DUBIECKIEGO.

Cena egzemplarza 20 groszy.

Do nabycia w Księgarni katolickiej

Dra Wł dysława Miłkowskiego

w Krakowie, — Rynek główny pod L. 30.

Łatniczy

bardzo dobrze polecony, przyzwoitego prowadzenia się, **może być przyjęty**. Kaucja wymagana. Bliższa wiadomość w dziale inser. „Głosu Narodu". 3056 2 3

Organista (kawaler)

wolny od wojska, były uczeń konserwatorjum krakowskiego, **poszukuje posady** Łaskawe zgłoszenia do dz. ins. „Głosu Narodu" dla Polny l. 6". 3051

Lekcje zbiorowe gimnastyki szwedzkiej

w zakładzie Jadwigi Mayówny

Kraków, ulica św. Tomasza L. 18 3047

rozpoczynają się jak lat poprzednich z dniem 1-go października w godzinach po południowych dla dzieci i panienek, w wieczornych dla osob dorosłych Równocześnie wprowadzony zostaje kurs zabaw i gier dla dzieci od lat 5-ciu do 10-ciu

Wpisy przyjmuje się zawsze między 11-tą a 12-tą przed połud.



Anastazy Holik — zegarmistrz

w Krakowie, ulica Szewska Nr. 2 2763

poleca swój dobrze zaopatrzony **skład** zegarków kieszonkowych Rauschenbacha w Szafhuzie, Mermoda, Longina w Genewie, oraz z wielu innych pierwszorzędnych fabryk szwajcarskich, zegarów pendułowych, ściennych i stołowych; **budzików** grających różne melodje z fabryk francuskich i amerykańskich z 3-letniem poręczeniem. **Dewizki** męzkie i damskie, oraz wielki wybór biżuteryj ze złota i srebra. — Zakupuje stare złoto, srebro, zegary staroświeckie, lub takowe w zamian przyjmuje. Wszelkie naprawy uskutecznia z jednorocznem poręczeniem. — Ceny najprzystępniejsze. — Ścisłe dotrzymanie terminu przy powierzeniu roboty. W niedziele i święta sklep zamknięty. Rok założenia 1883.

W skutek uchwały Ogólnego Zgromadzenia wierzycieli masy konkursowej **Bernarda Kornbluma**, rozpisuje się w drodze ofert pisemnych

sprzedaż czterech realności

do tejże masy należących:

1) realności w Krakowie, przy ulicy Radziwiłłowskiej pod Nr. 5 położonej;
2) realności w Krakowie, przy ulicy Bernardyńskiej pod Nr. 8 położonej;
3) realności w Krakowie, przy ulicy Stachowskiego pod Nr. 84 położonej;
4) realności w Krakowie, przy ulicy Krowoderskiej pod Nr. 130 położonej;

Oferty mogą być wniesione na każdą realność z osobna.

Oferty pisemne należy wnieść najdalej do **1-go października 1899 r.** włącznie, **na ręce Dra Ludwika Szalaya adwokata w Krakowie**, zarządcy masy konkursowej Bernarda Kornbluma. Do oferty należy dołączyć, tytułem wadjum, 5% ofiarowanej ceny kupna.

Oferty bez wadjum nie będą uwzględnione. Przyjęcie lub odrzucenie wniesionych ofert, zależeć będzie od Wydziału, a odnośna decyzja nastąpi najdalej do 3-go października 1899 r.

Bliższych wyjaśnień udzieli: **Kancelarja adw. Dra Ludwika Szalaya w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 3.** 3055 2 3

CYLINDRY

Kapelusze

Bieliznę męzką

KRAWATY

Rękawiczki

damskie i męzkie

PARASOLE, LASKI

Kalosze

rosyjskie i amerykańskie

poleca w wielkim wyborze

Z. ZDANOWICZ

ul. Sławkowska L. 8

vis-à-vis Hotelu Saskiego. 2392

Handel korzeni i win

pod firmą

J. DEPTUCH

W KRAKOWIE

ulica Krowoderska L. 57,

poleca

polską słoninę

1 kg. 56 ct.

Dla biorących najmniej 10 kg. o 2 ct. na kilo taniej. Na prowincję opakowanie nie liczy się. 2930

Pokój kawalerski

frontowy, o 3-ch oknach na parterze, jest **zaraz** lub od 1-go Października b. r., z meblami lub bez tychże **do wynajęcia.**

Bliższych szczegółów zasięgnąć można na ul. Siemiradzkiego Nr. 10, na parterze. 3053 3

Służąca

w średnim wieku, do wszystkiego znajdzie służbę na 8 złr, od 1 go listopada. — Warunek: Udowodnienie co najmniej 5 letniej służby bez przerwy, w zamożniejszym domu. Zgłoszenia ul. Graniczna 9, II ptr drzwi na prawo, od godz. 6 — 8 wieczorem. 2997 3 3

Butelka znakom. **Porteru 9ct.** wyb. **Piwa marc. 9 „**

Przy zakupnie naraz 10 but., jedna darmo w dodatku.

Wielki wybór wódek Polskich

z c. i k. uprzyw.

Zakł. fabr. w Tenczynku

poleca 2942

Reprezentacja: Kraków, Bracka 11.

JUBILER
B. ARMATOWICZ

Kraków, Rynek główny L. 17,

poleca swój 2929 4 15

Magazyn i pracownię wyrobów złotych i srebrnych,

przyjmuje wszelkie zamówienia i reperacje po cenach umiarkowanych.

Skład srebra chińskiego po cenach fabrycznych

Urząd pocztowy i telegraficzny w Rudniku, poszukuje od 1-ego względnie od 15 go października b. r., rutynowanego **ekspedytora lub ekspedytorki.** 3073 1 3

Ukończony Uczeń VIII-ej kl. gimnazjalnej

poszukuje zajęcia w kancelarji zaraz. — Zgłoszenia dla **„Tad. B."** przyjmuje Dział inserat. „Głosu Narodu". 3065 1 3

Kto ma 400 złr.

może mieć **stałe utrzymanie** kupując **sklep na naftę i węgle,** bardzo dobrze się rentujący. 3067 1 3

Bliższa wiadomość u właściciela **ul. Krowoderska L. 19.**

Dwa Pokoje

z kuchnią i przynależnościami są **do wynajęcia**, od 1 go października, w Podgórzu, przy ul **Nadwiślańskiej** l. 9. 3080 1 3

Języka Rosyjskiego

udziela jako nauczyciel i tłómacz dzieł, — były Akademik Warszawskiego Uniwersytetu. — Adres: „WP-ni Górska, Kraków, ul. **Rakowicka 1, mieszk. 11** 3079 1 3

Piękną Kamienicę

przy ul. Studenckiej, za dopłatą 35 000 złr., ma **do sprzedania** JAN STRYCHARSKI, Kraków, Jagielońska 7. 3077 1 0

Powróciwszy z kąpiel, **otwieram** z dniem 1 go października jak lat poprzednich, mój

Zakład Gimnastyki

salonowej, higienicznej, ortopedji, jakoteż i **lekcje szermierki** *w Krakowie, ulica Stolarska L. 15, I-sze piętro.* — Zgłoszenia przyjmuje każdego czasu

Aleksander Weiss

3075 1 0 kierownik zakładu

II. ptr. Kamienica

przy ul. Radziwiłłowskiej, po stronie południowej, tanio **do sprzedania.** Kapitał potrzebny 12.000 fl.

Wiadomość: **Jan Strycharski,** w Krakowie. 3078 1 0

Uniform urzędniczy

w dobrym stanie, oraz **futro** jest do sprzedania — Wiadomość w Dziale inseratowym „Głosu Narodu" pod l. **3070.** 1 4

Znakomite

OBIADY

w domu prywatnym familijnym

tylko na maśle.

Wiadomości udzieli z grzeczności p. **Henryk Witski** w Krakowie, ul. **Kolejowa L. 13 parter.** 2670 1 4

Łóżko duże machoniowe

z materacem sprężynowym i **stolik** nocny, tanio **do nabycia.** Ul. Radziwiłłowska 6, part. 3069

Leśnik rutynow.

zechce podać ofertę wraz z kopjami świadectw i warunkami żądanego wynagrodzenia **do Zarządu dóbr „Pilica" Król. Polskie, Gub. Kielecka, powiat Olkuski, st. pocztowa „Pilica".**

Potrzebny również

młody człowiek

do wyręczania w gospodarstwie, obeznany w części z rachunkowością. 3072 1 3

---

2 Domy

wolne od podatku, w najzdrowszej dzielnicy, dobrze się rentujące, z powodu słabości właściciela, tanio **do sprzedania.**

Potrzeba 1.800 złr. po banku, na hipotekę!

Wiadomość w Głównej Agencji Dzienników Plac Marjacki Nr. 2 w Krakowie. 3066 1 3

Potrzebny jest Uczeń

do praktyki. — Zamiejscowi i obeznani już w handlu, mają pierwszeństwo. — Wiadomość w handlu **A. Chodiszewskiego, ul. Kopernika L. 20.** 3071 1 3

UCZEŃ

znajdzie umieszczenie

w Cukierni Z. Majewskiego

dawniej W. Schmida. 2999

w Krakowie przy ulicy Szewskiej.

Z braku wszelkiego towarzystwa

przyjmie leśniczy w górach do siebie z utrzymaniem, inteligentną osobę, a nawet kilka, za bardzo małem wynagrodzeniem, lub całkiem darmo.

Własna bibljoteka, pianino, polowanie, do użytku.

Wiadomość: Tadeusz Chrząszcz Kraków, **Wolska L. 3** 3048 2 3

Zapowiedzi.

Podaje się do powszechnej wiadomości:

1). że p. **Jan Ćwiertnia**, krawiec w Pless (Pszczyna) zamieszkały — syn właściciela gruntu z Bulowic, Tomasza Ćwiertni i Katarzyny Franciszki Zięba w Bulowicach zmarłej, żony jego

2). i p. **Anna Fernanda Julia Krahmer,** stanu wolnego, bez szczególnego zajęcia — w Pless (Pszczynie) zamieszkała, córka zmarłego w Pszczynie majstra ślusarskiego Ferdynanda Krahmera i tegoż żony Marji z Kaniów z Pszczyny,

chcą zawrzeć z sobą związek małżeński.

Podpisanemu Urzędowi Stanu nieznana jest żadna przeszkoda przeciw temu małżeństwu. Gdyby jednak ktoś wiedział o jakiejś przeszkodzie, zechce o takowej donieść do podpisanego Urzędu.

Zapowiedzi te mają być ogłoszone w mieście Pless (Pszczynie) i w Krakowie. 3074 1 1

Pless O/S 20 Września 1899.

Standesamt der Stadt Pless.

Administrację

kilku kamienic i realności w Krakowie lub okolicy, **poszukuje c. k. emeryt**, rutynowany administrator, **zaprzysiężony rzeczoznawca i Zarzadca Sądowy.** Zgłoszenia przyjmie Agencja dzienników I. Hopcasa i Antoniny Salomonowej w Krakowie, Pl. Marjacki L. 2. 3068 1 3

Najmodniejsze paryskie

JESIENNE i ZIMOWE

KAPELUSIKI

damskie

oraz 2838 7 0

wszelkie dodatki do tychże

W SALONIE MÓD

Mme Kunzé w Krakowie

ul. Szewska Nr. 20, I p.

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki

2769

Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29. Kraków.

Upraszamy zwrócić uwagę na adres:

Składy nasze znajdują się li tylko przy ul. Szpitalnej L. 40, naprzeciw teatru miejskiego.

Innych składów nie mamy w Krakowie.



Oryginalne Singera maszyny do szycia.

Oryginalne Singera maszyny do szycia są niezbędne do użytku domowego oraz do przemysłu.

Oryginalne Singera maszyny do szycia są wzorowe pod względem konstrukcji i wykonania.

Oryginalne Singera maszyny do szycia są najbardziej rozpowszechnione we wszystkich gałęziach przemysłu.

Oryginalne Singera maszyny do szycia nadają się **najlepiej do haftu** ozdobnego.

Bezpłatna nauka haftu: ozdobnego, aplikacyjnego, robót ażurowych, smyrneńskich i t. p.

Maszyny do szycia **Kompanii Singera** zawdzięczają swój światowy rozgłos znakomitej konstrukcji, oraz niezrównanej działalności, jaką odznaczają się wszelkie wyroby tejże firmy. Coraz bardziej wzrastający pokup, najwyższe nagrody otrzymane na wszystkich wystawach i przeszło 40-letnie istnienie fabryki dają najpewniejszą rękojmię dobroci naszych maszyn.

Singera urządzenia motorowe najnowszej konstrukcji. 2050 1 0

Singera Elektro-motory specjalne do maszyn do szycia we wszystkich wielkościach.

Singera Co Tow. Akc. maszyn do szycia.

Kraków, ul. Szpitalna L. 40, naprzeciw teatru miejskiego.

Składy nasze znajdują się li tylko przy ulicy Szpitalnej L. 40, naprzeciw teatru miejskiego.

FILIE: Tarnów, ulica Krakowska Nr. 4/5. — Nowy Sącz, ulica Jagiellońska.

Innych składów nie mamy w Krakowie.

PIEKARNIA

według najnowszych wymagań urządzona, obszerna i jasna, jest wraz **z inwentarzem i kamienicą dwupiętrową,** pod bardzo przystępnymi warunkami **do nabycia.** — Wiadomość w handlu **Rudolfa Herliczki** w Krakowie, plac Marjacki Nr. 1. 3020

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.